

# Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

## PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.  
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi  
i w Warszawie 4 kop.**

**Redakcja i Administracja:**  
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

**OGŁOSZENIA w Warszawie:** ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezatrzeżonych Redakcja nie zwraca.

## OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petirowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)  
Drobnie: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.  
Nadrukane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.  
Nakłady: 40 fen. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.  
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

**FILIE:** Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

## Nieobecni.

Niedawno ukazała się w dziennikach odezwa Henryka Sienkiewicza, broniąca Komitetu szwajcarskiego przed zarzutami. Gdzie, z czyjej strony i w jakim kierunku szły zarzuty, tego nie wiemy, nie spotkaliśmy się bowiem z nimi w prasie, a Sienkiewicz nie określa ich bliżej. Wobec tego trudno jest wyrobić sobie zdanie, o ile ten, czy ci, mieli słuszość, występując przeciwko Komitetowi w Vevey i nie o to nam w tej chwili chodzi. Dla nas ważniejsze jest to, co w związku z owymi zarzutami wypowiada Sienkiewicz o stanowisku społeczeństwa wobec rozgrywających się wydarzeń wojennych.

Wojna dotknęła boleśnie Galicję i Królestwo. Z jednej strony najazd Rosjan na Galicję, z drugiej zaś niszczycielski odwrót ich z Królestwa, zrujnował wiele egzystencji, zrównał z ziemią wiele wsi i miasteczek, zburzył warsztaty pracy, pozbawiając środków do życia i możliwości zarobkowania wiele tysięcy ludzi. Państwo, do którego zniszczony kraj należy, ma w pierwszej linii obowiązek przyjscia z pomocą dotkniętej tragicznym losem ludności, a o obowiązek ten zrozumiały Prusy, pośpieszając z natychmiastową wydajną pomocą dla zniszczonych Prus wschodnich przez najazd hord rosyjskich. W stosunku do Galicji obowiązek ten ciąży na państwie austriackim, które pewne kroki poczyniło, by dotkniętą wojną tamtejszym Polakom goić zadane rany.

Jedynie Królestwo znalazło się bez właściwej opieki państwowej i zdane jest na obcą pomoc. Organizacją tej pomocy zajęł się między innymi także Komitet szwajcarski, na którego czele stoi Sienkiewicz, Paderewski i Osuchowski. Komitet ten wyteża siły ku gromadzeniu funduszy, celem przyjscia z pomocą zrujnowanej wojną ludności i zdołał dotychczas zebrać około czterech milionów rubli. Starania ludzi tych bezwzględnie społeczeństwo przyjmuje z wdzięcznością i z tego chyba nikt im zarzutu nie czyni, dopóki Komitet, lub jego członkowie nie wychodzą ze swej roli pośredników miłośnictwa ludzkiego. Z chwilą jednak, gdy w odpowiedzi na nieznane bliżej zarzuty, który z członków zabiera głos i wyraża swe zdania o sprawach, nie mających żadnego związku z właściwymi zadaniami Komitetu, wówczas przestaje on występować w dawniejszym charakterze i musi być przygotowany na to, że co do jego poglądów może istnieć także odrębne zdanie. Co innego jest bowiem dzieło dobroczynności i miłosierdzia, a co innego stanowisko polityczne. Można umieć kołatać do najrozmaitszych kieszeni nawet z powodzeniem, z tego jednak nie wynika, aby przez to samo było się i w innych kwestiach równie zręcznym.

Sienkiewicz twierdzi, że kwestię najważniejszą stanowi dzisiaj ratunek dla zagrożonego polskiego życia. Nikt nie może

mieć pretensji do autora „Trylogii“, że takie jest jego mniemanie i że idąc za nim zajął się zbieraniem składek. Musimy jednak wyrazić zdziwienie, że zapatrywanie to wypowiada jako aksjomat i wszelkie inne kwestye, odnoszące się do naszej Ojczyzny, stawia na dalszym planie. Gdyby jeszcze sumy, zebrane przez Komitet, były tak pokaźne, że gwarantowałyby nie tylko ulżenie doli ludzkiej, lecz całkowitą odbudowę kraju i postawienie go na silnych ekonomicznych podstawach, wówczas możnaby znaleźć usprawiedliwienie dla stawiania akcyi tej na pierwszym planie. Ale cóż znaczą cztery miliony, wobec takich klęsk! Czy ta olbrzymia większość nienakarmionych ma zginąć z głodu? Czy poto poruszano Europę i Amerykę z Szwajcaryi, aby ci, których owe cztery miliony ocaliły od głodowej śmierci, poszli potem napowrót w niewolę rosyjską, a wieko podnoszącą się trumny miało znowu zapaść się nad Polską?

Cztery miliony rubli, to chleb zaledwie dla 20 tysięcy ludzi przez rok wojny. A wojna trwa już półtora roku i niewiadomo, kiedy się skończy. Więc 20 tysięcy ludzi jest sprawą ważniejszą, aniżeli losy i przyszłość 20 milionowego narodu? A w ten sposób stawia kwestię Sienkiewicz, skoro uważa ją za najważniejszą w obecnych czasach. Na taki punkt widzenia trudno się zgodzić. Można uważać, że dla narodu polskiego najlepszą drogą jest bierne zachowanie się wobec kataklizmu dziejowego, można propagować politykę czynnej walki, lub też pokojowej akcyi politycznej, ale skierowanej ku pewnym jasno określonym celom. Lecz stanowisko społeczeństwa wobec rozgrywających się wydarzeń i działalności, skierowana ku wywalczeniu dla Polski lepszej przyszłości, jest pierwszym i bezwzględnie najważniejszym zadaniem naszym w obecnym momencie dziejowym.

Sienkiewicz motywuje poetycznie swoje zapatrywanie tem, że „gmach naszej przyszłości potrafimy wzniesić tylko w takim razie, jeśli materiału pod budowę, jeśli tych cegieł do wzniesienia murów niezbędnych, nie rozbiją na proch gromy, a tych prochów nie rozwieją na cztery strony świata wichry“. Więc mniema sędziwy pisarz, że cztery miliony, nawet dziesięć milionów rubli jest w stanie zapobiedz rozbiciu cegieł - ludzi, na których wzniesiony ma być gmach naszej przyszłości? Odpowiedź chyba zbyt czarna!

Pewna część społeczeństwa uważała politykę bierności za jedynie wskazaną dla naszego narodu. Źródło tego rodzaju zapatrywań tkwiło w Petersburgu i w tych uczuciach, jakie tylko stuletnia niewola może wytworzyć. Dzisiaj ludzi takich coraz mniej i uważny obserwator spostrzec może w naszym społeczeństwie znaczny zwrot, zaznaczający się w szukaniu dróg, któremi postępować ma naród. Drogi te jeszcze nie wytknięte i nie chcemy narazie wchodzić, z jakich powodów. Faktem jednak jest, że coraz jaśniej zaczyna wyrabiać się pogląd, iż nadszedł moment, w którym Polacy zacząć powinni myśleć i działać dla swej przy-

## Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 4 marca:

### Wschodni teren walk:

W małej potyczce odrzuciliśmy Rosjan z ich stanowisk pod Alsewiczami (na północnym - wschodzie od Baranowicz).

### Zachodni teren walk:

Walki, które toczyły się na południowym - wschodzie od Ypres, chwilowo ustały. Stanowisko zajmowane przez nas przed dniem 14 lutego znajduje się w naszych rękach, „Bastion“ pozostał przy nieprzyjacielu.

Ożywione walki artylerii w Szampanii trwały również i wczoraj.

W Argonaach nie powiódł się słaby atak nieprzyjacielski.

Po obydwóch stronach Mozy Francuzi wzmocnili działalność ich artylerii i po znacznym spotęgowaniu się jej ognia zaatakowali wieś Douaumont i nasze, przylegające linie. Częściowo w walce na bliski dystans zostali oni z dużymi stratami odrzuceni i prócz tego utracili znowu przeszło 1000 zdrowych jeńców. Według dokonanych obliczeń, podczas uporządkowywania pól walk zdobytych z ostatnich bitew od dnia 22 lutego powiększyła się o 37 dział i 75 karabinów maszynowych, doszła więc do liczby 125 dział i 161 karabinów maszynowych.

Pod Obersept (na północnym - zachodzie od Pfirt) nieprzyjaciół usiłował daremnie odebrać stanowiska zabrane mu w dniu 13 lutego. Podczas pierwszego natarcia powiodło się Francuzom przy pomocy części oddziałów wtargnąć do naszych rowów, z których za pomocą kontrataku natychmiast zostali wyparci. Nasz ogień obronny pozwolił tylko na częściowe rozwinięcie się powtórnych ataków. Utraciwszy wielu zabitych i rannych, oraz przeszło 80 jeńców, przeciwnik musiał się cofnąć na swe dawne stanowiska.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

## Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 4 marca:

### Rosyjski teren walk:

W obrębie Dubna Rosjanie usiłowali wczoraj rano odzyskać lewy brzeg Ikwy. Zostali oni odparci.

Powtarzające się ciągle w prasie nieprzyjacielskiej wiadomości o dużych i pomyslnych postępach ofensywy rosyjskiej nad Dniestrem i pod Czerniowcami, samo przez się są zupełnie nieprawdziwe. Front nasz ciągnący się tam od połowy roku nie uległ żadnej zmianie.

### Włoski teren walk:

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

### Balkański teren walk:

Jak obecnie stwierdzono, pod Durazzo zdobyto 34 działa włoskie i 11,400 karabinów.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
von Hoefler  
Feldmarszałek - porucznik.

szłości. Bo cóż droższego, nad naszą przyszłość? Tymczasem Sienkiewicz stawia jako pryncypalny postulat kwestowanie!

Powtarzamy, że zasadniczo uznajemy zasługi poszczególnych członków Komitetu około gromadzenia funduszy i społeczeństwo musi uchylć czoła przed ich poświęceniem i zabiegami. Ale równocześnie musimy wymagać od tych, którzy mogą stać w rzędzie przodowników narodu, aby sprawy przyszłości Polski nie stawiali na innym planie, aniżeli jej się należy i swymi wyścigami nie paraliżowali usiłowań tych, którzy nie tylko „myśla“, że politykę robić można i należało wobec tego stłuska, którym

jest przyszłość“, ale którzy dla tej przyszłości nie-stłuska poświęcają życie i pracę, bo są w narodzie i z narodem w najcięższych jego chwilach.

## Wojna.

5-go marca.

Wojnę na morzu wyobrażano sobie powszechnie, jako starcie eskadr przeciwników, złożonej z mniejszej lub większej ilości okrętów wojennych różnego rodzaju i typu. Z chwilą wybuchu wojny obecnej oczekiwano starcia dwóch największych wo-



ennych sił morskich Europy, mianowicie, wielkiej floty angielskiej, wspartej przez flotę Francji, Rosji i Japonii z wielką flotą niemiecką, wspartą przez floty Austro-Węgier i Turcji. Wszystkie oczekiwania zawiodły. Dotychczas ani Anglia, ani Niemcy, ani żadne inne mocarstwo prowadzące wojnę nie wystąpiło z poważniejszą akcją na morzu. (Mówimy tu o starciu flot przeciwników, a nie o atakowaniu wybrzeża, jak to miało miejsce pod Dardanelami). Tradycja wielkich bitew morskich, zdaje się, zaginęła, choć nie można twierdzić z całą stanowczością czy końca wojny nie zostanie wznowiona. Dotychczas jednak stoczono na morzu tylko kilka potyczek, prawdopodobnie między eskadrami wywiadowczymi, zaś wielkie floty nie opuszczają swych podstaw operacyjnych.

Niemcy, posiadając znacznie mniejszą flotę od angielskiej, nie chcą wystąpić z akcją zaczepną, przynajmniej na razie, wskutek czego flota ich zajęła stanowisko czysto obronne. Anglia zaś, niedowierza swym siłom i boi się wystąpić ze stanowczym atakiem na ufortyfikowane i dobrze zabezpieczone wybrzeże niemieckie.

Wybrała więc Anglia zupełnie inny sposób walki na morzu z Niemcami, polegający na ścisłej blokadzie Niemiec, celem przerwania dowozu żywności i amunicji, a co zatem idzie do formalnego ogłodzenia Rzeszy niemieckiej. Ta ścisła blokada ogłoszona została w dniu 18 lutego r. ub., okazała się jednak mało skuteczną. W odpowiedzi na ścisłą blokadę, Niemcy rozpoczęli na szeroką skalę akcję obronną za pomocą łodzi podwodnych, która dała nadspodziewanie dobry wynik. W ciągu okresu rocznego cały szereg wielkich i małych okrętów handlowych i wojennych, należących do państw koalicji, poszły na dno zatopione przez niemieckie łodzie podwodne. Anglia spostrzegła, iż nie zdoła się uchronić przed ogromnymi stratami na morzu, poczęła więc chwycić się rozmaitych środków, ażeby zmylić czujność niemieckich łodzi podwodnych. Między innymi do ochrony swych parowców używała flagi państw neutralnych, wskutek czego ofiarami niemieckich łodzi podwodnych padły również i parowce neutralne.

Wśród zatopionych parowców w ciągu roku ubiegłego zatopiony został parowiec „Lusitania”, na którym straciło życie kilku poddanych amerykańskich. Wypadek ten stał się powodem do napięcia stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami. Obecnie Anglia wraz ze swymi sprzymierzeńcami chwyciła się jeszcze jednego środka gwałcącego prawa narodowe, uzbrajając w działa wszystkie okręty handlowe. Na czyn ten Niemcy obwieścili, iż każdy uzbrojony okręt handlowy będą uważać jako okręt wojenny, a więc okręty takie będą zatapiane bez uprzedniego ostrzeżenia.

Takie postanowienie Niemiec zaniepokoiło ogromnie Stany Zjednoczone, albowiem wielu poddanych amerykańskich zmuszonych jest do podróżowania na kvestyonowanych okrętach. Obecnie toczą się w parlamencie amerykańskim obrady nad tą sprawą. Prezydent Wilson wyraził się podobno, iż w razie gdyby na zatopionym przez Niemców parowcu handlowym zginął choć jeden Amerykanin, wypadek ten pociągnie za sobą zerwanie z Niemcami stosunków dyplomatycznych. Mimo wszystko, Niemcy nie chcą zmienić swego postanowienia. Trudno przewidzieć końca obrad waszyngtońskich; spodziewać się jednak należy, iż Ameryka przyzna słusność Niemcom, zmuszoną do obrony przed bezprawnymi postąpieniami Anglii.

Na terenie zachodnim w dalszym ciągu toczą się zacięte walki na licznych frontach. Prawdopodobnie w związku z rozpoczętą przez Niemców akcją podjęli Anglicy poważniejsze operacje na froncie północnym. Po silnym przygotowaniu przez artylerię ruszyli oni do ataku na południowy wschód od Ypres i wtargnęli do stanowiska „Bastion”, które w dniu 14 lutego zostało zdobyte przez Niemców. Prócz tego zajęli Anglicy kilka niemieckich rowów przednich. Sukces angielski nie trwał jednak zbyt długo, ponieważ Niemcy natychmiast przeszli do kontrataku i wyparli Anglików przedewszystkiem z zajętych rowów, a następnie i ze znacznej części stanowiska „Bastion”. Na południu od kanału La Bassee toczyły się walki za pomocą min, oraz na bagnety.

W Szampanii artyleria francuska zwiększyła ogień swój do ogromnych rozmiarów. Spodziewać się można, iż Francuzi zamierzają wykonać tam poważniejszy atak, w celu odcięcia sił niemieckich z pod Verdun. Pod Verdun walki toczą się z niezminiejszą gwałtownością. Niemcy zdobyli wieś Douaumont i posunęli się naprzód na korzystniejsze stanowiska.

Na pozostałych terenach walk nie wydarzyło się nic nowego.

## W podziemnym Verdun.

Szwedzki dziennikarz, Gunnar Ceder-schiöld, korespondent gietenburskiej gazety dla handlu i żeglugi parę miesięcy temu, podczas wycieczki z Paryża do Verdun, zwiedzał także podziemne urządzenia fortyfikacyjne tego miasta i tak je opisuje:

Tuż przed małym miastem garnizonowym z cytadelą i starymi bramami miejskimi zatrzymał nas szyldwach i dopiero po gruntownym zbadaniu naszych papierów, pozwolono nam jechać dalej. Nawet oficerowie sztabowi, którzy jechali przed nami, musieli pokazać swoje paszporty. Potem zjechaliśmy w dół po dość stromych ulicach, otoczonych starożytnymi domami, przebyliśmy żelazną bramę i zatrzymaliśmy się wśród budowli koszarowych. Znajdowaliśmy się w cytadeli. Na wysokim i szerokim wale wznosi się tam kilka domów, wyglądających niby wielkie magazyny. Gdyśmy ku nim podeszli, zauważyliśmy, że okna są zabarykadowane workami piasku. Tu mieszkał komendant Verdunu.

— General jest bezpieczny — rzekł jeden z nas.

— Bardziej niż pan myśli, — odpowiedział jeden z oficerów sztabowych, dodany nam do towarzystwa.

Schodami, kręcącymi się w sposób dość skomplikowany, zeszliśmy głęboko w ziemię. Tu pod walem otworzyły się nam wielkie sklepienia, napełnione hałaśliwie pracującymi maszynami do pisania, oficerami, którzy pisali przy stolikach, mapami, aparatami telefonicznymi i ordynansami. To olbrzymie podziemne biuro wojskowe kryje w sobie sztab i urzędy, zaopatrujące armię Verdunu.

W pokoju, o ścianach pokrytych jedynie mapami, siedział człowiek, który za wszystko jest odpowiedzialny, który myśli dla tysięcy żołnierzy i rozkazuje tysiącom. Mały, silnie zbudowany mężczyzna, trzymający się sztywnie, z przenikliwymi oczyma i energicznym wyrazem na okolo ust, ocenionych sumiastym wąsem, podnosi się od stolika.

— Witam panów — rzekł generał. — Pozwolę panom zobaczyć o ile możliwości jak największe z twierdzy, ażebyście mieli wyobrażenie o jej sile. Co się mnie tyczy, to nie dam jej, póki będę miał jeszcze jednego żołnierza i jeden nabój.

Na tem się audyencya skończyła i oddano nas pod opiekę kapitanowi P., jako przewodników.

— Dla bezpieczeństwa — rzekł przewodnik — mieszkamy jeszcze o jedno piętro niżej. Żałuję, że nie mogę panom służyć windą.

Coraz głębiej i głębiej prowadziły schody wewnątrz ziemi i gdy w końcu przybyliśmy na dół, znajdowaliśmy się zapewne dwa razy głębiej pod powierzchnią niż poprzednio, gdy byliśmy w pokoju generała. Ujrzelśmy małe miasto oświetlone elektrycznością. Ulice były wybudowane na sposób amerykański: długie, proste, bulwary krzyżowały się z gęściej skupionymi ulicami. To było podziemne Verdun.

— Jest tu dość miejsca dla całej ludności — rzekł oficer — tak wojskowej, jak cywilnej. Wszystko jest tu tak urządzone, że życie może się dalej odbywać tak, jak tam na górze; nawet przez cały rok, jeżeli będzie potrzeba.

I tu znajdował się pokój dla generała, dotychczas jeszcze ani razu przezeń nie użyty.

Przeszliśmy długie galerie z wielu rzędami żelaznych łóżek. Wszystko jest przygotowane na to, żeby żołnierze mogli się wprowadzić każdego dnia. Są tu kantyny i kuchnie, lazarety z pokojami do operacji, do bandażowania i t. d. Urządzone są także schronienia dla ludności cywilnej. Wszędzie w podziemnych ulicach są wentylatory.

Idąc dalej, przeszliśmy do magazynów z zapasami. Skrzyni z mąką nagromadzone tu aż pod podwalę, były też wózki do przewożenia tych skrzynek. Inne sklepienia napełnione są skrzyniami z konserwami mięsnymi.

Wiele kilometrów wędrowaliśmy tak wśród skrzyń i beczek z winem.

W innej części podziemnego miasta pracują maszyny. Znajdują się tu trzy z pięciu elektrowni Verdun, dwa wielkie młyny, które miały zboże na codzienne potrzeby i piekarnia. Jeden z piekarzy zwrócił na siebie naszą uwagę swą inteligentną twarzą, tak, że mój kolega, dziennikarz amerykański spytał, czy ten człowiek także w czasach pokoju jest piekarzem.

Na tem urywa się opis szwedzkiego dziennikarza, — opis, jak widzimy, skrepowany względami dyskrety wobec tych, którzy go w Verdunie ugościli. Mimo to można nabrać z niego pewnego pojęcia o daleko przewidywanych urządzeniach tej twierdzy.

## Komunikat turecki.

Konstantynopol, 4 marca.

Wielka kwatera główna:

Z rozmaitych frontów nie nadeszła żadna wiadomość o poważniejszym znaczeniu.

## Komunikat rosyjski.

Petersburg, 3 marca.

Wielki sztab generalny donosi 2 marca:

Front zachodni: Nad jeziorem Kangar Niemcy ostrzeliwali z okrętów wojennych wsie Lapemen i Bigaun.

Nad odcinkiem ryskim ukazały się liczne latawce niemieckie i rzucały bomby.

Nad Dźwińą pomiędzy Ueksküll, a Elizenhof (18 klm. na południowy - wschód od Ueksküll) latawce niemieckie również rzucały bomby.

W odcinku Dźwińska ostrzeliwali Niemcy stanowiska nasze pod Illukszą i w okolicy linii kolejowej prowadzącej do Poniewieża bombami ważącymi 4 pudy (65,52 klgr.).

Niemiecka artyleria ciężka ostrzeliwała okolice jeziora Swenten.

Artyleria nasza rozwijała skuteczną działalność skierowaną na Nowo - Aleksandrowsk i dworzec kolejowy Turmont (21 klm. na południe od Dźwińska).

W Galicji usiłowali Niemcy dwukrotnie zbliżyć się do oszańcowanych naszych nad środkową Strypą, zostali jednak za każdym razem odrzuceni za pomocą naszego ognia.

Front kaukaski: Turcy kontynuują swój odwrót w kierunku Erzjanu. Kawaleria nasza napotkała cztery przez Turków porzucone działa.

Pod naporem naszym Turcy cofają się w dalszym ciągu ku Bitlisowi. Obsadziliśmy Gotok, oraz Klasztor Gerehigan o (10 klm. na północny - wschód od Bitlisu).

## Komunikaty francuskie.

Paryż, 4 marca.

Urzędowo donoszą 2 marca po pol.:

W Artois na wschód od drogi wiodącej z Neuville do Folie wysadziliśmy w powietrze za pomocą miny wyrwę, którą zawładnął nieprzyjaciół.

W okolicy Verdun podczas nocy nieprzyjaciół ostrzeliwał gwałtownie Mort homme.

Pod Cote Poivre pomiędzy Malancourt a Forges, oraz przy głównych brodach rzeki Mozy trwa niezbyt energiczna działalność artylerji. Na wschód od rzeki Mozy, w Woevre, po gwałtownym przygotowaniu artylerjijskiej nieprzyjaciół ku schyłkowi dnia przypuścił gwałtowny atak na pozycję naszą pod Fresnes. Wkrótce jednak za pomocą kontrataku wyparliśmy go ze stanowisk, które zdołał zająć.

W Lotaryngii w ciągu kilku godzin bombardowano zagrodę St. Marie, poczem na wschód od Brezange nastąpił atak nieprzyjacielski, który jednak spełził na niczem.

W Alzacji przy pomocy granatów ręcznych odparto ataki silnych patroli niemieckich na jeden z posterunków w dolinie Lauch.

Paryż, 4 marca.

Urzędowo donoszą 2 marca wieczorem:

W Belgii ogień naszej artylerji zniszczył fortyfikacje nieprzyjacielskie na wschód od Heenstraete. Między Somme i Oise baterie nasze zburzyły fortyfikację nieprzyjacielską.

W okolicy Beuvraignes w Szampanii tuż pod Suipe pocisk naszej baterji ugodził samolot niemiecki, który spadł, płonąc, na linie niemieckie.

W Argonach na północ od jeziora Hara skierowaliśmy ogień ześrodkowany na las w Cheppy.

W okolicy leżącej na północ od Verdun i na obszarze Woevre działalność artylerji, która podczas ostatnich dni nieco osłabła, w dniu dzisiejszym wzmożła się znacznie na całym froncie, a mianowicie: pod Morte homme, na Cote Poivre i w okolicy Douaumont. Na tym ostatnim punkcie odbyły się po ostrzeliwaniu liczne natarcia piechoty. Ataki te zostały odparte przez nasze wojska, które dziesiątkowały szeregi wroga. Nasze baterie odpowiadały wszędzie mocno na kanonadę nieprzyjacielską i ostrzeliwały nieprzyjacielskie drogi komunikacyjne.

Na północny - wschód od St. Mihiel nasze dalekonośne działa ostrzeliwały dwo-

rzec kolejowy w Vigneulles. Według doniesień naszych wywiadowców wybuchły tam dwa pożary. Trafiono w liczne pociągi i spowodowano eksplozję jednej lokomotywy.

W górnej Alzacji obustronna wzmożona działalność artylerji, zwłaszcza w odcinku Seppol. Ostatniej nocy jedna z naszych eskadr rzuciła 44 bomby rozmaitego kalibru na dworzec kolejowy w Chambley, który został silnie uszkodzony. Pomimo zawziętego ostrzeliwania nasze aparaty lotnicze powróciły nieuszkodzone na nasze linie. Podczas dnia nasi lotnicy rzucili również 40 bomb na dworzec Bensdorf i 9 pocisków na nieprzyjacielskie gmachy w Avricourt.

## Komunikat belgijski.

Le Havre, 4 marca.

Główna kwatera donosi 3 marca:

Walki artylerjijskie trwają zwłaszcza na północnej części frontu. Przy Steenstraete toczy się walka na granaty ręczne.

## Zdobycie Bitlisu.

Petersburg, 3 marca.

W komunikacie urzędowym z 3 marca czytamy między innymi: Właśnie przychodzi wiadomość, że wojska nasze zdobyły tej nocy miasto Bitlis szturmem. 6 armii wpadło w nasze ręce. Wśród jeńców tureckich znajduje się 17 oficerów, między nimi 1 dowódca pułku.

## Z Rosji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Sztokholm, 4 marca.

Pewna osoba wiarogodna, która niedawno przybyła tu z Petersburga opowiada, iż w Rosji panuje nastrój krytyczny i rewolucyjny. W fabrykach zjawiają się agitatorzy, którzy rozdają pisma ulotne i propagują strejk protestacyjny. Ogólny nastrój chyli się przeciwko przedłużaniu bezpożytecznej walki. Ogromne oburzenie wywołał tu fakt, iż przemówienia wypowiedziane w Dumie zostały w znacznej części skreślone przez cenzurę. Liczne aresztowanych w ostatnich dniach dochodzi kilku tysięcy. Minister spraw wewnętrznych wystąpił w Dumie z nagłym projektem prawa o zapobieżeniu strajkom, który jest nowym zastrzeżeniem stanu oblężenia w wielkich miastach. Rząd uprzedził prezydium Dumy, że gdyby wniosek ten nie został uchwalony w najbliższej przyszłości, zostanie wprowadzony drogą administracyjną. Według „Rieczy”, minister skarbu, Bark, przedstawił Dumie projekt prawa o zupełnej reorganizacji prawa bankowego, które zniosłoby zupełnie zasadę pokrycia w złocie, zaś obieg papierów zabezpieczaloby przez obligację, to znaczy papier przez papier.

## General Pau.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Bezylea, 4 marca.

Z Reni donoszą do Bukareszteńskiego „Vitorulu”, iż generał Pau przyjechał do Kijowa, gdzie się znajduje kwatera główna rosyjskiej armii południowej.

## Brak piechoty.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 4 marca.

Dzienniki londyńskie dotychczasowe niepowodzenia ataków francuskich i angielskich na froncie zachodnim przypisują niedostatecznej liczebności wojsk. „Dla przeprowadzenia ofensywy i odparcia obecnego ataku potrzebna nam jest wielka ilość piechoty”.

## Falszywe wieści.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 4 marca.

„Guerre mondiale” ostrzega przed fałszywymi doniesieniami, według których jakoby wojska niemieckie otoczono w forcie Douaumont. Fort ma zapewnioną komunikację z liniami niemieckimi.



## Kontrataki francuskie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 4 marca.

„Vossische Ztg.” pisze: Jak przewidywano, Francuzi wszczęli usiłowania w celu porównania sytuacji przez natarcie na linie niemieckie. A więc, w Argonach przypuścili atak, który odparto, a w Szampanii rozwinęli z wielką energią działalność artylerii. Nie pozostało również zupełnie bez echa wezwanie o poparcie zwrócone w stronę Anglii. Anglii zaangażowali nasze wojska w dwóch punktach: na południe od kanału Le Basse, gdzie spowodowali szereg wybuchów min, oraz na południowy wschód od Ypres, przypuściwszy atak na bastion nad Kanalem, o który stoczono już wiele walk. Wszystkie te próby są dość wymowne, lecz ogół ataków angielsko-francuskich w nieczem nie polepszył położenia nieprzyjacielskiej armii nad Mozą. Według ogłoszonego obecnie komunikatu sztabu generalnego ilość zdobyczy osiągniętej w walkach pod Verdun zwiększyła się o 37 dział, 73 karabinów maszynowych, co czyni ogółem 115 dział i 161 karabinów maszynowych zdobytych pod Verdun.

## Obawa prawdy.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 4 marca.

Według gazety „Koelnische Ztg.” z doniesień dzienników paryskich wynika, że francuskie ministerium wojny w ciągu 24 godzin zatailo zdobycie Provence, nie chcąc potęgować niepokoju, jaki budzi walka o Verdun.

## Nawoływanie do ofiarności.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 4 marca.

Gazeta „Libre parole” pisze: Wobec ciężkich prób, jakie los zysła na nas, ojczyzna wymaga najwyższej ofiarności i męstwa, dlatego też fanatyczna przesada niektórych dzienników chybia celu, gdyż może wywołać rozczarowania.

## Znaczenie zdobycia Douaumont.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 4 marca.

Z głównej kwatery donoszą: Zdobycie wsi Douaumont oznacza bliższe połączenie się z naszą przednią linią. Jest ona punktem oparcia, który Francuzi skrupulatnie przygotowali jako bardzo silny fort, mający zagrażać od zachodu i wschodu skrzydłom niemieckim także w wypadku zdobycia samej fortecy.

## Pod Douaumont.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 4 marca.

„Lokal. Anzeiger” donosi, że Francuzi już wówczas, gdy forty ochronne od północnego wschodu Verdun były zagrożone i gdy padły, skoncentrowali znaczne siły pod Douaumont, które zamienione zostało od dawna na przygotowane silne stanowisko i zaopatrzone było w ciężką artylerię. Francuzi mieli nadzieję, że stąd odzyskają inne utracone porty i dlatego stąd czynili wysiłki w kierunku południowo-wschodnim. Ponieśli oni przytem straszne straty, nie uzyskawszy żadnej korzyści. Natomiast Niemcy zyskali znacznie na terenie przez zdobycie wsi Douaumont.

## Oczekują dalszego ciągu.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Amsterdam, 4 marca.

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, jakie sprawił atak na Verdun, w Paryżu i Londynie stopniowo coraz bardziej wyczuwa się gorączkowe oczekiwanie zbliżających się poważnych wydarzeń. W Paryżu, według lakonicznego wczorajszego doniesienia „Handelsblad” liczone na krótką pauzę i oczekiwanie w skupieniu na ponowny atak na Verdun. Pułkownik Repington w „Timesie” prorokuje również ciężką i krwawą ofensywę.

## Poincaré na froncie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Frankfurt, 4 marca.

„Frankfurter Zeitung” donosi z Paryża o pobycie prezydenta Poincaré na wschodnim froncie francuskim: Poincaré odwiedził 1-go marca baterię w Revigny, aby podziękować załozce, której udało się trafić w Zeppelina i udzielił jej odznaczeń. Następnie udał się w towarzystwie Joffre'a do korpusów, które brońły po obydwóch stronach Mozy fortów Verdun. Wypowiedział on mowę do komendantów, w której dziękował im za męstwo żołnierzy. Po powrocie do Paryża wziął Poincaré udział w radzie ministrów, na której postanowiono w rozkazie dziennym do wojsk podziękowanie rządowi za ich odwagę, okazaną w pierwszych atakach nieprzyjaciół.

## Ufność Francuzów.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Paryż, 4 marca.

Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Najznamienniejszym wydarzeniem we czwartek było wznowienie walk koło Verdun. Operacje nieprzyjacielskie przybierają bardziej zacięty charakter. Jest to druga część gwałtownego ataku Niemców. Po pierwszej nastąpiły trzy dni pauzy, a obecnie rozpoczęła się na nowo ofensywa. Nasz sztab generalny wyzykał sumiennie pauzę, którą nam zostawił nieprzyjaciół. Można zatem oczekiwać ze spokojem nowych ataków na Verdun.

## Z parlamentu włoskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Rzym, 4 marca.

W związku z odrzuceniem interpelacji Turati'ego w sprawie omówienia polityki zagranicznej parlament większością 268 głosów przeciw 40 złożył przesłowi ministrów, Salandrze, votum zaufania. Wynik ten został przyjęty przez Izbę z uznaniem.

## W sprawie polityki zagranicznej Włoch.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Bazylen, 4 marca.

Wiadomości nadchodzące z Rzymu głoszą, że w senacie również wzrasta niezadowolenie z rządu. Grupa senatorów z Molmentim na czele za pośrednictwem interpelacji zażądała nieodroczonych wreszcie informacji w sprawie polityki zagranicznej Włoch.

## Sytuacja parlamentarna we Włoszech.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kolonia, 4 marca.

„Köln. Zeit.” donosi, że granicy włoskiej, że sytuacja parlamentarna w Rzymie zaostrzyła się znacznie w ostatnich 24 godzinach. Stronnictwo umiarkowanych socjalistów zdaje się przygotowywać akcję w kierunku nakłonienia rządu do tego, aby nie pozostał bezczynnym na wypadek wznowienia przez agitatorów wojennych presji na rząd w celu wypowiedzenia wojny Niemcom. Uchwała socjalistów, aby wystąpić natychmiast do obrad nad budżetem ministerium spraw zagranicznych i oświaty, oraz żądać wyjaśnień o sytuacji dyplomatycznej i wojskowej Włoch, czyni nieuniknionym gwałtowne starcie ze skrajnymi interwencyonistami.

## Przeciwko Niemcom.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Amsterdam, 4 marca.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Zwolennicy Wilsona odrzucili wszystkie wnioski zmierzające do zachowania pokojowych stosunków z Niemcami, przyczem stosunek głosów był podobny jak przy głosowaniu nad wnioskiem Gorego. Na galeriach rozgrywały się sceny jakich mury te nie widziały od chwili wypowiedzenia wojny Hiszpanii.

## Blokada Niemiec.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Londyn, 4 marca.

Na dzisiejszym posiedzeniu zjazdu Izby krętownych w Londynie, jeden z mówców z Glasgow oświadczył, że blokada, stosowana wobec Niemców, nie jest dostateczną. Niemcy otrzymały znaczne transporty towarów przez kraje neutralne. Za każdy zatopiony okręt należący do Anglii lub państw koalicyjnych, powinien być zabrany przynajmniej jeden okręt niemiecki, znajdujący się w portach neutralnych.

## Wojna na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Londyn, 4 marca.

Biuro Reutera donosi z Bombaju: Wszystkie okręty niemieckie w Mormugao wywiesiły flagę portugalską. Niemców internowano w Panym (?). (Mormugao jest miastem portowym w portugalskiej kolonii Coa w Indyach wschodnich. Red.).

## 970 ofiar.

Paryż, 4 marca.

Według doniesienia „Journala” na podstawie ostatnich wiadomości o okręcie „Provance”, znajdowało się na nim wraz z załogą 1,800 ludzi, z których 870 zostało uratowanych. Podobno 930 ludzi zatonoło. Prawdopodobnie pewna ilość zostanie jeszcze ocalona.

## Za szpiegostwo.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Lipsk, 4 marca.

Były sekretarz rosyjskiego konsulatu Eck, został skazany przez Trybunał Rzeszy za szpiegostwo na rzecz Rosji na 12 lat więzienia i 10 lat utraty czci. 6 miesięcy, przebytych w więzieniu śledczym, zostało mu wliczone. Eck jest poddany rosyjski i był sekretarzem konsulatu w Królewcu. Szpiegostwa, dokonał w latach 1910—1912.

## Wiadomości wojenne.

### Pieniądże włoskie w Grecji.

Organ Radosławowa „Narodni Prawa” stawia sobie pytanie, jaką rolę odgrywają w Grecji pieniądze francuskie i na pytanie to odpowiada krótko: żadną. Według informacji sofijskich próbowano co prawda w ostatnich czasach, za pomocą większej pożyczki francuskiej, zapewnić sobie ze strony Francji pewien wpływ na ostateczną decyzję Grecji, lecz manewr się nie udał. Dziś w Sofii są pewni, że pieniądze francuskie będą już w stanie zmusić Greków do jakiegokolwiek uległości wobec Francuzów. (WAT.).

### Bankiet polityczny.

Prace komitetu francusko-angielskiego w Paryżu zakończyły się bankietem, w którym brali udział posłowie angielscy, francuscy, oraz byli posłowie do parlamentu niemieckiego Wetterle i Weil, oraz przywódca czeski Masaryk i słoweniec Durich. Posłowie francuscy udadzą się teraz kolejno do Londynu na międzyparlamentarne obrady w kwietniu.

Posłowie angielscy, jak zresztą donosili o tem niektóre pisma niemieckie, złożyli u stóp pomnika dziewicy Orleańskiej wspaniały wieniec z żywego kwicia, jako symbol pogodzenia się obu narodów, francuskiego i angielskiego. (WAT.).

### Rosya a Serbia.

Niemale wrażenie w pismach petersburskich wywarło oświadczenie przywódcy nacjonalistów rosyjskich, hr. Bobrińskiego, że Rosya powinna przedsięwziąć zasadniczą reorganizację swego dotychczasowego stosunku do Serbii i do narodu serbskiego. Dotychczasowa forma stosunku tego nie wystarcza już absolutnie. Stosunki na Bałkanie zmieniły się, zmianom powinien więc ulegnąć także stosunek rosyjsko-serbski. Obowiązkiem jest poszczególnych liberalniejszych stronnictw rosyjskich, by wpłynęły w tym kierunku na rząd petersburski i zmusiły go w razie potrzeby nawet przemocą do przeprowadzenia dokładnej rewizji spraw rosyjsko-serbskich. (WAT.).

### Serbowie na Korfu.

Agencja Havasa donosi z Korfu: Ogólna liczba zebranych wojsk serbskich i czarnogórskich wynosi obecnie 182,000 ludzi. Z tych 135,000 znajduje się na Korfu.

### Japonia i Chiny.

„Kölnische Zeitung” dowiadyuje się z Kopenhagi, iż „Nowoje Wremia” otrzymało następującą wiadomość z Tokio: Rząd japoński zamierza przesłać Yuanzikaowi ostatnie ostrzeżenie następującej treści: „Jeżeli Yuanzika nadal obstawać będzie przy przywróceniu monarchii w Chinach i jeżeli nie uda mu się wkrótce dojść do porozumienia z rewolucjonistami południowymi, w takim razie Japonia udzieli rewolucjonistom swego poparcia”.

### Krytyczna sytuacja w Holandji.

Śniegi, jakie spadły w tych dniach w Holandji powiększają grozę sytuacji w okolicach nawiedzonych przez powódź. Stan wody wzrósł do 13 stóp ponad poziom Amsterdamu. W Buiksloot zawalilo się nocy ubiegłej wiele domów i różnych zabudowań. Ocalało zaledwie 10 zabudowań. (WAT.).

### Przyjaźń włosko-angielska.

„Corriere della Sera” donosi, że staraniem ambasadora angielskiego przy Kwirynale, sir Rennela Rodda i posła przy Watykanie, sir Henry Howarda, rozpoczęto w Rzymie szereg konferencji, mających wpłynąć na zacieśnienie przyjaźni włosko-angielskiej wśród wyższych sfer inteligencji. Pierwsza konferencja miała miejsce w dniu 26 lutego przy olbrzymim napływie ciekawych. Przemawiali były minister Luzzatti, ten sam, który w obronie mas żydowskich atakował w tak haniebny sposób Polaków (WAT.).

## Francuska rada ministrów.

Pisma francuskie donoszą, że w d. 29 lutego odbyła się w pałacu Elizejskim ważna narada ministrów francuskich. Naradzie przewodniczył prezydent republiki francuskiej, Poincaré. Obrady dotyczyły głównie sytuacji dyplomatycznej, wojskowej i morskiej. (WAT.).

## Postępy mobilizacji w Rumunii.

Wszyscy naturalizowani poddani rumuńscy w wieku od 20 do 46 lat, którzy nie pełnili obowiązków wojskowych w kraju z którego przybyli zostali wezwani, aby stawili się do koszar na zbieranie i ewentualnie do pełnienia służby wojskowej. (WAT.).

## Handlowa polityka Anglii.

W bułgarskim „Dnewniku” zwracają uwagę na artykuł, wydrukowany niedawno w gazecie rumuńskiej „La Politique” o handlowej polityce Anglii. Obydwa organy wychodzą ze zgodnego założenia, że wszelkie dotychczasowe tranzakcje handlowe Anglików na Bałkanie były obliczone na szkodę nie tylko mocarstw centralnych, ale wprost na szkodę neutralnych państw bałkańskich. Podobnego rodzaju jest też ostatni zakup przez Anglików zboża w Rumunii, która powinna była przejąć formalnie odpowiedzialność za utrzymanie zboża aż do końca wojny w stanie nienaruszalności, bez względu na to, czy sama weźmie jeszcze czynny udział w wojnie i na którą stronę się przechyli. (WAT.).

## Rumunia o operacjach Rosji w Bessarabii.

Do gazety madziarskiej „Pesti Naplo” donosi jej stały korespondent z Bukaresztu, że Rumunia liczy się z możliwością dalszych operacji rosyjskich w Bessarabii, ale zamiast na ofensywę jest przygotowana raczej na defenzywę Rosyan. Zdaniem decydujących kół rumuńskich nie można spodziewać się już na rosyjskim froncie bessarabskim akcji zaczepnej zakrojonej na większą skalę. Rosyjanę poprzestaną tam na defenzywę. Z tego też powodu Rumunia przestała się już zajmować rozwojem obecnych przygotowań rosyjskich na terytorium Bessarabii, bo nie uważa by mogły przynieść ważniejsze zdarzenia na południowo-wschodnim teatrze wojny. (WAT.).

## Essad Pasza o opuszczeniu Durazzo.

Essad Pasza przed wyjazdem do Francji rozmawiał z korespondentem francuskiego „Journalu” i oświadczył mu o upadku Draczu co następuje: Dowództwo włoskie okazywało się zawsze chwiejne i nie było nigdy zdecydowane co do utrzymania Draczu. Generał włoski Guerrini nie chciał wogóle zgodzić się na ufortyfikowanie tego miasta i dopiero, gdy nastąpił po nim generał Ferrero, zaczęto czynić przygotowania aby stawić wojskom austriackim opór.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom pomimo trudności w transportowaniu armat, działalność artylerii austriackiej była tak intensywna, że odwrót stał się nieuniknionym i zakończył się wielkimi stratami z powodu wzburzonego morza. (WAT.).

## Koniec walk pozycyjnych.

W rządowym piśmie bułgarskim „Narodni Prawa” zwraca pewien sofijski fachowiec wojskowy uwagę na to, że dotychczasowy sposób walk pozycyjnych należy uważać obecnie za skończony. Głównie przyczynił się do tego przebieg najnowszej ofensywy niemieckiej pod Verdun. Według przekonania rozpowszechnionych na Bałkanie i na innych frontach wojennych skończą się walki pozycyjne i dojdzie do kilku wielkich bitw, które będą może posiadały charakter rozstrzygający i w których dopiero pokaże się przewaga militarna mocarstw centralnych. (WAT.).

## O Saloniki.

Gazeta rumuńska „Vitorul” zastanawia się nad twierdzeniem pewnej części prasy zagranicznej, jakoby pod Salonikami miało dojść do szybkiego rozpoczęcia decydujących operacji wojennych i twierdzi, iż doniesienia te nie odpowiadają rzeczywistości i istotnym stanom. Na Bałkanach panuje przekonanie, że dzisiejsza sytuacja wojskowa Anglików i Francuzów przed Salonikami i w samych Salonikach wciąż jeszcze jest za słabą, żeby czwórporozumienie mogło zdecydować się do stoczenia otwartej walki. Prawdopodobniejszym jest, że i tym razem inicjatywą wyjdzie od Bułgarii i Austrii, lecz to nie nastąpi w tak bliskim terminie, jak przypuszczają za granicą. Ofensywa musi mieć z góry zaplanowane powodzenie. (WAT.).



## Rozmaitości.

### O uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Ukraińskie „Diło“ donosi: „Ukraińska młodzież akademicka, zgromadzona na ogólnym zebraniu dnia 22 b. m. po referacie, w którym zaprezentowano przeciw przekreśleniu nazwy c. k. uniwersytetu im. Franciszka I. we Lwowie, w celu zadokumentowania niby to wyłącznie polskiego charakteru uniwersytetu, po krótkiej dyskusji przyjęła rezolucję następującą:

1) Zwracamy się do Rady ukraińskiej, ażeby jak najenergiczniej już teraz domagała się od rządu założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie (III).

2) Zwracamy się do profesorów ukraińskich z wezwaniem o jak najrychlejszy powrót na swoje katedry.

3) Wzywa się ukraińską młodzież akademicką, przebywającą w Wiedniu, ażeby, o ile możliwości, gromadziła się do Lwowa.

4) Poleca się wydziałowi związku akademickiego dokłaćne przestudowanie praw mowy ukraińskiej w uniwersytecie lwowskim, żeby w razie nadużyć mógł ich skutecznie bronić“.

### W sprawie powrotu poddanych Królestwa Polskiego.

„Oesterreichische Morgenzeitung“ ogłasza telegram austriackiego Biura korespondencyjnego w sprawie powrotu poddanych Królestwa Polskiego do swoich poprzednich siedzib, znajdujących się na terytorium, okupowanym przez wojska niemieckie. Celem uzyskania pozwolenia na powrót należy wnieść podanie do zastępczego sztabu generalnego w Berlinie. Podania te należy atoli wnieść za pośrednictwem władzy policyjnej, względnie politycznej okręgu, w którym strona obecnie przebywa, a nie wprost do Berlina, gdyż powoduje to zwłokę w załatwianiu podań. Zastępczy sztab generalny w Berlinie musi się bowiem w takim wypadku zwracać ponownie do wspomnianych władz po informację.

### Księżniczka Alicja Burbońska oskarżona o szpiegostwo.

„Nuovo Giornale“ donosi z Viareggio, że księżniczka Alicja Burbońska, obecna żona kapitana włoskiego, Lino del Preto, a siostra arcyksiężniczki austriackiej, została oskarżona przez włoskie władze wojskowe o uprawianie wśród rannych żołnierzy włoskich szpiegostwa w szpitalu, w którym sprawowała funkcje sanitariuszki.

Księżniczka Alicja jest czwartą córką Don Carlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego. Dwanaście lat temu uzyskała ona od Watykanu rozwód z nieżyjącym już dzisiaj księciem Fryderykiem Schönburg-Waldenburg.

### Rzemieślnicy włoscy w fabrykach francuskich.

Z pism włoskich dowiadujemy się, że władze włoskie zaczęły wydawać już paszporty różnym rzemieślnikom włoskim, udającym się do Francji w celu pomocy w fabrykacji amunicji. Pierwszy transport mężczyzn w ilości kilkuset wyruszył w tych dniach z Piemontu do miejscowości, gdzie buduje się olbrzymia fabryka broni i amunicji, tuż niedaleko pogranicza włoskiego. (WAT).

## C. T. R.

Zwołane na dzień 29 lutego tegoroczne zebranie Rady Głównej C. T. R., zgromadziło z górą 250 delegatów, przybyłych zarówno z okupacji niemieckiej jak i austriackiej.

Było to zebranie niepokład historyczne, po raz pierwszy bowiem od wybuchu wojny ziemianie polscy, skupieni przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym znaleźli okazję do wspólnego porozumienia się ze sobą i wymiany myśli — tym razem już we własnym gmachu, wykonanym również podczas wojny.

Tematów nie brakło — jak bowiem trafnie zaznaczył wice-prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego p. Antoni Wieniawski, wszystkie wysiłki rolników zdążyć dziś muszą do podtrzymania słabnącego tętna naszego życia gospodarczego, aby uchronić je od zupełnego zaniku. Praca w tym kierunku jest tak olbrzymia, iż chwilami trudno ogarnąć wzrokiem jej całokształt. Pożoga wojny poczyniła szczyby dotkliwe we wszystkich działach rolnictwa i dziś trzeba odbudowę wsi polskiej rozpocząć w bardzo wielu miejscowościach od podstaw w literalnym tego słowa znaczeniu.

W chwili obecnej, przynajmniej dziesiąta część kraju przedstawia pustynię, a obok

### Pocztą we Francji.

Le „Temps“ donosi, że z dniem 15 marca obowiązywać będzie we Francji nowa taksa znaczków pocztowych wewnątrz kraju. Znaczki sprzedawane dotychczas po 5 centimów kosztować będą 10, po 1 franku — 2 franki, po 50 centimów — 1 franka, po 25 cent. — obecnie 40 cent., po 15 — obecnie 25. Zakupywanie takich znaczków ma na celu powiększenie funduszu dla sierot. Na znaczku będzie wydrukowany napis „Guerre 14—16 Orphelins P. T. T.“. (WAT).

### Niepodległość Filipin.

„Le Matin“ donosi, że w dniu 24 lutego zawiązał senat amerykański większością jednego tylko głosu, wiceprezesa Marshalla, zupełną niezawisłość i autonomię wysp Filipińskich. Autonomia ta będzie miała moc tylko do 4 marca 1921 roku.

Senator Newlands domagał się uchwalenia kredytu w sumie 20 milionów dolarów na szerzenie na Filipinach oświaty. Projekt ten przekazano specjalnej komisji. (WAT).

## Ostatnie telegramy.

### Odłożenie obrad.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 4 marca.

Chociaż Biuro Reutera stara się w ten sposób rzecz przedstawić, jak gdyby Wilson miał odnieść wielki sukces w senacie, należy wreszcie zaznaczyć, że głosowano nie nad wnioskiem Gorego, lecz nad drugim wnioskiem, ażeby obrady nad wnioskiem Gorego odłożyć na czas nieograniczony. Wniosek ów przyjęto 68 głosami przeciw 14. Za odroczeniem głosowało 47 demokratów, pomiędzy nimi sam Gore i 21 republikanów. Z głosowania trudno dojść, czy wchodzi tu w grę zwolennicy czy też przeciwnicy polityki Wilsona. Przywódcy stronnictwa rządowego pragną w każdym razie stłumić ruch skierowany przeciw Wilsonowi, ażeby nie przeszkodziło mu w pertraktacjach z Niemcami w sprawie wojny podwodnych, oraz jednocześnie ażeby za wszelką cenę zapobiedz rozprawom zwracającym powszechną uwagę.

### Przeciw Wilsonowi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kolonia, 4 marca.

Gazeta kolonńska donosi w sprawie wyniku posiedzenia senatu amerykańskiego: Senat nie zadośćuczynił żądaniu Wilsona, który życzył sobie aby odrzucić rezolucję Gorego, lecz odroczył ją raczej na czas nieograniczony, nie akceptując jej tem samem. Byłoby to tak ostrą formą wyrażenia votum nieufności względem prezydenta, jakiej nie chciano użyć w chwili obecnej przez wzgląd na zagranicę. Lecz senat każdej chwili może ją wznowić i przyjąć, gdy będzie uważał za stosowne postawić swe „veto“ wobec polityki prezydenta. A postanowienie powzięto 68 głosami przeciw 14.

### Parlament amerykański.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 4 marca.

Biuro Reutera donosi: Przyjaciele Wilsona przypuszczają, że parlament jutro prawdopodobnie pójdzie za przykładem senatu i poprze politykę prezydenta. Powszechnie panuje przekonanie, że rezolucja w rodzaju tej, jaką wniósł Gore, na przyszłość nie mają żadnych widoków na przegłosowanie.

### Sprawa zbrojnych parowców.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 4 marca.

Przedstawiciel Biura Wolfa donosi: Chociaż dotychczas brak wszelkich wyjaśnień urzędowych, jednak pewna osobistość dobrze poinformowana co do przebiegu konferencji pomiędzy Wilsonem a członkami kongresu zapewnia, że Wilson wobec senatorów i przedstawicieli usilnie bronił stanowiska, zajętego przez Stany Zjednoczone, które na sprawę łodzi podwodnych muszą patrzeć z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Obie strony wojujące, rzekł Wilson, mszcząc się wzajemnie za czyny swych przeciwników, postępują niezbyt ściśle na myśl prawa międzynarodowego. Ostrzeżenie Amerykan przed korzystaniem z usług zbrojnych okrętów handlowych, uprawniałoby tem samem do atakowania tych okrętów.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 4 marca.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Stone, członek komisji dla spraw zagranicznych poparł w senacie prezydenta, oświadczywszy się przeciw zapatrywaniu prezesa komisji. Stone oznajmił, że Amerykanie muszą wybrać między własnym krajem a „Deutschland, Deutschland ueber alles“. Niektórzy politycy stawiali prezydentowi przeszkody, chcąc w ten sposób pozyskać głosy Niemców. Zakomunikowano im jednak, że w tym wypadku zwróci się przeciwko nim cała ludność amerykańska.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 4 marca.

Senat 68 głosami przeciw 14 przyjął wniosek w sprawie odroczenia na czas nieograniczony obrad nad propozycją Gorego. Biuro Reutera donosi: republikanin Red, zauważył, że jest rzeczą nader ważną, ażeby wszyscy zrozumieli, iż naród amerykański w sprawach dotyczących jego praw powinien występować zgodnie jak jeden mąż. (Senator Gore zażądał, jak wiadomo, w rezolucji swej, by rząd amerykański ostrzegł swych obywateli przed podróżami na zbrojnych okrętach handlowych i w ten sposób zrzucił z siebie wszelką odpowiedzialność za losy Amerykan, którzy nie pójdą za jego radą. Podobny wniosek postawił dep. Mondell w parlamencie Stanów).

### Memoriał niemiecki.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 4 marca.

Dowiadujemy się, że memoriał niemiecki w sprawie zbrojnych okrętów handlowych w dniu 2 marca nadszedł do Waszyngtonu.

### Dzwony ryskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 4 marca.

Do Berlina donoszą z Rygi: Ponieważ mimo ciągłych zapewnień ze strony rosyjskich kół urzędowych istnieją obawy, iż Ryga może wpaść w ręce Niemców, przystąpiono tu do usuwania wszystkich mniej więcej cennych przedmiotów, które wysyłane są następnie w głąb Rosji. Tak też stało się ze świętymi dzwonami tutejszej cerkwi prawosławnej. Gdy zdjęto z kościoła Jakóba jeden dzwon, znaleziono na nim napis: „Boże strzeż nas przed dżumą i przed Rosyanami“. Na drugim wyryty był napis: „Ten kto mnie ruszy, utraci Rygę“.

## Od Wydawnictwa.

Pragnąc Czytelnikom naszym dać plastyczne odzwierciedlenie obecnej chwili historycznej, postanowiliśmy dawać dla wszystkich prenumeratorów

**Ilustrowany KURIER WOJENNY**

jako bezpłatny dodatek tygodniowy,

zawierający liczne ilustracje tak z terenów wojennych, jak i odnoszące się do chwili bieżącej z szczególnem uwzględnieniem naszego kraju.

Mamy nadzieję, że Szan. Prenumeratorzy ocenią starania nasze, aby „Godzina Polska“ zadowolniła wszechstronnie ich wymagania.

Ze względu na trudności natury technicznej, związane z uregulowaniem nakładu, dołączanie „Ilustrowanego Kuriera Wojennego“ rozpoczniemy w pierwszej połowie marca. Wszyscy prenumeratorzy otrzymywać zatem będą już w marcu, **bez żadnej dopłaty**

**Ilustrowany KURIER WOJENNY.**

tych klęsk materialnych — wyrasta klęska moralna, pozbawienie rolnictwa ludności. Setki tysięcy, rąk włościańskich oderwano przez mocą od ziemi ojczystej, pędząc ich na zagładę, na żer barbarzyńskiego wschodu.

Wszystkie bolączki rolników naszych znalazły oddźwięk w dyskusji i w tematach odczytowych, jakie wygłoszono w dniu poprzedzającym zebranie Rady Głównej.

Osiągnięte dotąd przez C. T. R. wyniki konkretne doprowadziły do uzyskania od władz okupacyjnych moratorium indywidualnego, a nadto zapewnienia życzliwej opieki tych władz, które oświadczyły, iż do końca wojny nie pozwolą na sprzedaż majątków za długi hipoteczne.

W obronie interesów ogólnych rolnictwa wystąpiono do władz z całym szeregiem memoriałów w sprawach bieżących, które znajdowały swój wyraz we właściwym czasie w prasie.

Nader doniosłe znaczenie posiadają starania Towarzystwa Rolniczego, przedsięwzięte celem utworzenia biura rejestrującego straty rolnictwa, poniesione wskutek wojny przy współudziale komisji powiatowych i gminnych.

W dziale szkolnictwa zawodowego oprócz uruchomienia wyższych kursów rolniczych w Warszawie utworzono szereg kursów rolniczych dla włościan.

W kierunku pomocy finansowej zaprojektowano utworzenie Banku Ziemiańskiego, Związku Samopomocy Ziemian, wreszcie rolniczych spółek kredytowych dla szerszych warstw. Każdy z poszczególnych wydziałów C. T. R. pracuje w swoim zakresie, oczywiście jednak w ramach zwięzłych wskutek konieczności.

Na specjalne wyróżnienie zasługują starania podjęte celem uzyskania pomocy przy zasiewie pól. Wyjaśniono, iż władze na cel ten przygotowały około 100,000 centnarów metr. jęczmienia i 50,000 centn. owsa, co wystarczy dla obsiania powierzchni 100,000 morgów.

Wogóle siewy odbywać się będą w warunkach szczególnie ciężkich. Z jednej strony na przeszkodzie stać będzie brak koni, z drugiej brak rąk roboczych.

Sprawie tej poświęcono specjalną uwagę na zebraniu odczytowem, zapoznając słuchaczy z działalnością plugów motorowych.

W dyskusji wysunięto na pierwszy plan niektóre sprawy wagi pierwszorzędnej, jak konieczność uruchomienia fabryk, materiałów budowlanych, ograniczenia produkcji spirytusu w gorzelniach dostraczenia pracy wykwalifikowanym rzemieślnikom na wsi.

Znamienną zwłaszcza jest uchwała, podkreślająca potrzebę ograniczenia w tak ciężkich czasach, gdy ziemniaki stały się jednym

z najważniejszych artykułów spożywczych produkowania okowity.

Niewątpliwie narady rolników wydadzą obfity plon i delegaci po powrocie do swych towarzystw okręgowych poruszą w nich jeden projekt z pośród tych, jakie omawiano na zebraniu ogólnem. Tam też powstawać będzie nowa inicjatywa, do pracy wspólnej, tak drogiej dziś każdemu sercu polskiemu.

Zazwyczaj w czasie obrad Rady Głównej C. T. R. przybywali do Warszawy przedstawiciele włościańskich kółek rolniczych, które ujawniały przed wojną działalność ożywioną zarówno w kierunku gospodarczym i ekonomicznym.

W tym roku przedstawiciele ci nie zawitali, a to głównie z powodu trudności komunikacyjnych.

Szkoda jednak, iż obecni delegaci nie poznali ogółu ziemian, jak w obecnej chwili przedstawia się stan kółek rolniczych w poszczególnych okolicach kraju, jakie szczyby uczyniła wojna i w tym kierunku. Byłoby to niezaprzeczenie cenny przyczynek do bilansu ogólnego strat poniesionych przez kraj w rolnictwie.

Czyby nie było wskazaniem ogłosić ankietę, która ogarnęłaby również i kółka rolnicze im. Staszycza?

Brłaby to praca niezmiernie cenna i pożądana.



# ŁÓDŹ.

## Kalendarzyk.

Dziś: Adryana M.  
Jutro: Wiktora M.

### Zebrania.

Dziś ogólne zebranie ogrodników. — Przedwyborcze zgromadzenie Stow. handlowców. — Ogólne zebranie roczne Tow. „Bykur Cholim”.

### Koncerty.

Jutro koncert L. O. S.

### Widowiska.

Teatr Polski. Dziś po pol. „Szlakiem legionów”, wiecz. „Opieka wojskowa”.  
„Mamusz Łódzka”. Dziś przedstawienie kabaretowe.

### Rocznice.

Dnia 5 r. 1569. Na sejmie w Lublinie przyłączono ostatecznie do Korony całe województwo Podlaskie.  
1831. Potyczka pod Uściliem.  
1849. Legion polski przeważa na stronę Węgrów zwycięstwo w bitwie pod Solonkiem.

## feljetonik.

### Cukier drożeje.

Poszliśmy z żoną do znajomego kupca, żeby był łaskaw sprzedać nam 3 funty cukru. Namyślał się przez chwilę. Znać było, że mu przykreść robi widok klienta. Ale zrezygnowany machnął ręką. Jakby chciał powiedzieć: ano trudno, jest się nie tylko kupcem, ale i obywatelom — i wydał chłopcu polecenie odpowiednie, a potem głośno policzył:

— Trzy razy czterdzieści cztery...

— Jakto 44? — wtrąciła żona — innym pan sprzedaje po 40.

— Słusznie, ale ja, pani dobrodziejo, codziennie kupuję pismo, w którym mąż pani takie ładne rzeczy pisze. Czas są ciężkie... Pani rozumie...

— Wychodzi na to — rzekłem — iż mam płacić za gazety, które pan czyta.

— Panie drogi, któż będzie popierał prasę, gdy sami dziennikarze nie będą dbać o jej rozpowiększenie.

To mnie przekonało. Już byłem gotów zapłacić, gdy się okazało, żeśmy oboje nie wzięli ze sobą pieniędzy.

— Ja pobiegę po pieniądze — szepnęła żona, a ty stój i uważaj, żeby cukier nie podrożał. Zostaliśmy sami, t. j. kupiec, ja i kasyerka z podwiankami zębami, stękająca boleśnie.

— Tak, tak, panie, ciężkie czasy... — zawodził kupiec — Z Verdun podobno krucho... Rozrywka żadnych niema... Nudno... Kiedy ta wojna się skończy?... Niechże pani nie jęczy... Państwo tu obok mieszka... Wie pan, przyszedł mi dobry kawał na myśl. Podwyższam panu cukier jeszcze o dwie kop. na funcie. Wyobrażam sobie minę żoneczki pana dobrodzieja, ha, ha, ha!.. Trzy razy po 46 — niech no pani policzy.

— Ten kawał zupełnie mi się nie podoba — rzekłem poważnie.

— Ależ wysmienity, zapewniam pana. Zresztą wojna... Nie można tak wybredzać. Żoneczka nie nadchodzi, a cukier z każdą chwilą drożeje. Uprzedzam pana, żeby nie było potem nieporozumień. — A czy pan wie — rzekłem zjadliwie, aby go zgniebić — że istnieje taka maksymalna, a za wykroczenie grozi panu odpowiedzialność?

— Wiem, panie. Pochlebiam sobie, że mam dobry kupiec. Lubię być zawsze asekurowany. W mojej cenie cukru przewidziałem ewentualność skargi i dodałem po 2 kop. na funcie na t. zw. fundusz karny.

— To niesłychane. Pan popełnia przestępstwo, a pańscy klienci mają na tem cierpieć.

— Wojna, drogi panie. Wszyscy musimy cierpieć — solidarnie.

— Pańska argumentacja do wściekłości może doprowadzić.

Kupiec stał się melancholijny.

— Kto się dziś nie wścieka... Takie czasy.

Spojrzał na zegarek:

— Tam do diabła! Ośma. Byłbym zapomniał.

Cukier znówu podrożał. Niech pani pomnoży: 3 razy po 48 — wiele to będzie? Nie jęcz że pani. Denerwujesz mi klienta. Widzi pani, jaki zły. Czy pani przestanie?! Za karę zmień pani jeszcze raz cenę: 3 razy po 51... Nie. Po 51 i dwie trzecie kopiejki, żeby było trudniej zliczyć... No, nareszcie. Jest żoneczka pana dobrodzieja... A myśmy tu z meżulkiem właśnie narzekali, że cukier tak drożeje.

Banzaj.

## Kronika łódzka.

### Z chrz. Tow. dobroczynności.

W domu starców odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa pod przewodnictwem pastora Gundlacha. Zajął się, między innymi, następujące sprawy:

Rada zarządzająca zgodziła się na to, żeby magistrat m. Łodzi wybudował swoim kosztem na terytorium Kochanówki dwa pawilony drewniane na pomieszczenie w nich 200 umysłowo-chorych.

Rada zarządu przyjęła do wiadomości list Komitetu przytulku noclegowego o czasowym zamknięciu przytulku ze względów higienicznych przez wydział zdrowotności publicznej. Po szczegółowym omówieniu tej sprawy postanowiono zwrócić się do Wydziału zdrowotności z prośbą o pozwolenie otwarcia przytulku w jaknajkrótszym czasie, ponieważ przeszło 150 osób zostało nagle pozbawionych dachu nad głową. Ludzie ci zmuszeni są szukać noclegu w sieniach, szopach, a nawet pod gołym niebem, roznosząc byle może zarzki chorób zakaźnych po mieście i okolicy. Rada zarządzająca prosi Wydział zdrowotności, aby przy otwarciu przytulku noclegowego, tenże przynajmniej raz na tydzień ulegał kompletnej dezynfekcji, uskuteczniejszej przez kamerę dezynfekcyjną miejską. Następnie aby gości przytulku przynajmniej co dwa tygodnie oczyszczano w zakładach kąpielowych miejskich i zaopatrywano przez Wydział zdrowotności w odpowiednie zaświadczenie i wreszcie, aby w razie zapadnięcia kogoś z nocujących w przytulku na zaraźliwą chorobę nie trzymano chorych na obserwacji w przytulku, lecz umieszczano ich w szpitalu.

Biorąc pod uwagę, że ceny obecne artykułów żywności w stosunku do cen przedwojennych wzrosły w trój, a nawet w czwórnoś, a tymczasem magistrat m. Łodzi opłaca za umysłowo-chorych mieszkańców m. Łodzi tak samo, jak przed wojną, po 44 rb. za osobę i w dodatku wypłata następuje nie w rublach, lecz w markach, liczonych notabene przez magistrat przy wypłacie po ¾ rubla, Rada zarządzająca postanowiła ustalić od 1-go kwietnia r. b. wysokość opłaty od umysłowo-chorych, utrzymywanych kosztem magistratu na 80 rb. i prosić władze miejskie o zaakceptowanie tej opłaty.

Co do funkcjonujących herbaciarni na Bałutach i Zielonym Rynku uproszono pp. Szymańskiego i Methnera aby się zajęli kwestią uporządkowania powyższych herbaciarni.

Przyjęto do wiadomości, że p. Teodor Eckert złożył mandat zarządzającego herbaciarni Nr. 4 (na Wodnym Rynku).

### Z Delegacji zaprawiania miasta.

Wczoraj biura Delegacji ułożono na nowej siedzibie w starym gmachu magistrackim. Mieści się ona w budynku poszkolnym, a nadto zajmuje oddzielną oficynę w podwórzu, gdzie dotąd znajdowało się laboratorium miej-

skie. W oficynie tej umieszczono, po za biurami radców Bielszowskiego i Hoffmana, oraz naczelnika biura porucznika Jacobiego, oddziały dla przepustek na wywóz, kart na cukier, sprzedaży ziemniaków i wydział sprzedaży paszy.

### Z Komitetu sprzedaży ziemniaków.

W dniu wczorajszym Komitet rozdziału i sprzedaży ziemniaków przy Delegacji zaprawiania miasta nie sprzedawał ziemniaków, jak również nie przybyły oczekiwane transporty. Z pierwszego transportu, otrzymanego onegdaj, sprzedano jeden wagon kooperatywie przy fabryce Leonhardta, jeden dla domu sierot ofiar wojny, przy ul. Rokicińskiej w gmachu monopolu, trzeci zaś wagon rozsprzedano sześciu sklepikarzom.

### Ubezpieczenie lekarzy.

Do nowo opracowanego budżetu włączono sumę 40,000 mar., jako fundusz dla ubezpieczenia lekarzy miejskich, personelu pielęgniarskiego i robotników sanitarnych, na wypadek śmierci od choroby zakaźnej w czasie epidemii. Oprócz wypłacenia krewnym lekarzy i lekarek 3-miesięcznej pensji, otrzymają oni dodatkowo 4,000 mar. na wypelnienie innych zobowiązań materialnych zmarłego, lub w razie uznania odnośnej władzy jednorazowo 2,000 rb. Krewni pielęgniarzy i pielęgniarek otrzymają jednorazowo 750 rb., robotników — 500 rb.

### Nad rzeką Łódka.

Wszystkie stragany nad rzeką Łódka zostały już usunięte. Oddział budowlany przy magistracie zajęty jest teraz wypracowaniem szczegółowego planu urządzenia żalazo-betonowego pokrycia nad rzeczką. Pokrycie to zostanie następnie zasypane ziemią, a tu łącznie z brzegami wzdłuż między ul. Nowomiejską i Wschodnią będą urządzone trawniki i zasadzone drzewa. Plan przewiduje oczywiście drogę dla przejazdów i chodniki. Roboty przygotowane już rozpoczęto.

### Z Wydziału szkolnego.

W celu uniknięcia natłoku w biurach wydziału, ustanowiono dla poszczególnych sekcji godziny przyjęć. Stosownie do ułożonego rozkładu, sekcja polska przyjmować będzie interesantów w środy i soboty, o godz. 4 — 6 po poł.; niemiecka — w poniedziałki (4 — 6 po poł.) i piątki (4 — 5½ po poł.); żydowska — wtorki i czwartki od godz. 6 — 8 wiecz.

### Z Delegacji ogrodowo-leśnej.

Starszy ogrodnik miejski, p. Grądzki, opuścił swoje stanowisko. Na jego miejsce mianowano p. Edwarda Ciszewicza, dotychczasowego pomocnika starszego ogrodnika plantacji miejskich w Warszawie.

### Polski klub dla inteligencji.

W sferach inteligencji łódzkiej powstał projekt utworzenia polskiego klubu dla inteligencji polskiej bez różnicy wyznania, pochodzenia etc. Przy klubie, podzielonym na sekcje według zawodów, nie posiadających zrzeszeń, zorganizowanoby na czas wojny kooperatywy.

Inicjatorzy, zanim poczynią u władz starania o legalizację opracowywanej obecnie ustawy, zwrócą się do Piotrkowa, gdzie, jak pisano, powstała podobna instytucja.

### Z tanich kuchni robotniczych.

W ciągu drugiej połowy ubiegłego m-ca lutego 18 kuchni przy związkach zawodowych robotniczych wydało razem obiadów płatnych 179,517, bezpłatnych 19,388, płatnych szkolnych 5,111, bezpłatnych 8,012, razem 212,028. Ogólny koszt własny obiadów wyniósł sumę 13,577 rubli 9 kop., wpływ za obiady wyniósł

5,436 rb. 62 kop. niedobór ogólny 8,140 rb. 47 kop. Przeciętny koszt 1 porcji zupy wynosi 6,4 kop. Chleba wydano za ten czas 51,587 funtów. W 3 kuchniach nie gotowano po jednym dniu, w jednej 3 dni, w dwóch kuchniach przez dzień nie było chleba. W ciągu całego miesiąca lutego wydano 422,478 obiadów.

### Na mleko dla wątpliwych dzieci.

Koło pań z Oddziału kobiet chrześcijańskich, zajmujące się rozdziałem mleka dla wątpliwych dzieci, uzyskało z urzędzonego koncertu czystego zysku z górą 600 rb. Suma ta umożliwi doprowadzenie wydawania mleka dla 1,500 dzieci bez przerwy do dnia 1 kwietnia r. b. Jeżeli do tego czasu Koło pań nie otrzyma świeżych zasilków, to ze względu na nastanie już pory wiosennej, wydawanie mleka ulegnie przerwie.

### Walka z chorobami zakaźnymi.

Tow. „Ezra” (Pomoc) w celach walki z chorobami zakaźnymi powołało projekt zorganizowania lotnych oddziałów dla uskutecznienia dezynfekcji mieszkań ludności żydowskiej. Tow. poczyniło kroki celem uzyskania sankcji władz miejskich.

### Podatek od psów.

Jak się dowiadujemy, podatek od psów został przekazany miastu. Ściągnięty już podatek za rok 1915 przelano do kasy miejskiej.

### Z Tow. Krajoznawczego.

Nowo-obrany zarząd oddziału polskiego towarzystwa krajoznawczego ukonstytuował się w sposób następujący: prezes: p. Jan Czeraszewicz, wiceprezesi: p. Franciszek Lenartowicz i p. Bronisław Jasiński, skarbnik — p. Bronisław Jasiński, sekretarz — p. Franciszek Wróblewski, zastępca sekretarza — p. Małgorzata Smidłówna, gospodarz lokalu — p. Arkadiusz Juskiewicz, bibliotekarz — p. Franciszek Lenartowicz, pom. bibliotekarza — p. Zofia Jarzębowska, kustosz — p. Jadwiga Cissowska, delegat do sekcji muzealnej — p. Czesław Świerczewski, delegat do sekcji wycieczkowej — p. Konrad Fiedler, delegat do sekcji odczytowej — p. Franciszek Lenartowicz, i delegat do milośników przyrody — p. Stanisław Przedziecki. Delegatem do sekcji dochodów niestających jest p. Arkadiusz Juskiewicz.

### Zapisy dzieci na kolonie wiosenne.

W poniedziałek d. 6 marca, o godz. 3 pp., w lokalu Giełdy pracy przy trzech Stowarzyszeniach robotniczych chrześcijańskich przy ul. Przejazd 84, przyjmowane będą zapisy dzieci (dziewczynek do lat 8), dla wysłania na kolonie wiosenne.

### Z Kooperatywy Tow. „Linias Hacedek”.

Przy Tow. „Linias Hacedek” utworzona została kooperatywa spożywcza, której lokal mieścić się będzie przy ul. Cegielińskiej 59. Wybrano zarząd, składający się z 9 osób, z p. H. Zalmanowiczem na czele, oraz Komisję rewizyjną.

### Z ruchu ludności.

W parafii ewangelickiej św. Trójcy, w ciągu ubiegłego m-ca urodziło się 14 dzieci, zmarło 66 osób, zawarto 5 ślubów małżeńskich.

### Skup skór.

Przy ul. Piotrkowskiej 158, otwarta została filia wojennego Tow. akcyjnego do skupienia skór (Kriegs-Leder-Aktiengesellschaft, Geschäftsstelle Warschau, Vertretung Łódź).

### Kradzieże.

Nocy wczorajszej do 10 taniej kuchni Związku zawodowego murarzy „Łączność” przy ul. Widzewskiej 198, niewykryty złoczyńca włamał się przez okno i skradł 80 funtów maki, 40 funtów kaszy, kilka funtów słoniny i pół funta pieprzu. Przedtem okradzioną została 18-a kuchnia przy ul. Łagiewnickiej pod Nr. 30, gdzie łupem złodzieiów padły przygotowane zapasy żywności na sumę 85 rubli.

# Waryat-ofiarnik.

## NOVELA.

Było już dobrze na piątą godzinę popołudnia, ale gorąc dopiekał ciągle ogromny, jakby słońce było jeszcze na środku nieba i prążyło z góry. Na skraju lasu stare wybujałe sosny stały już u dołu w cieniach, ale w górze porzynały się zapalać czerwonym żarem, od którego bily pożłotne pyły kurzawy słonecznej. Czasem tylko po sosnach i chojniakach przeszło szelestne gadanie wiatru i topilo się gdzieś w ciemnych wadłach i czożynach leśnych. I ptactwo do cna już pręmemężone upałem, nie kwiliło p gałęziach. Chwilami tylko pisała cieniutko pliszka, albo zachrypiał stary wróbel z pod olszyny. Rozkrzyczana wrona zakrakala przeciągle i przepadła gdzieś znówu w beznamiętnie niebieskość, co obejmowała spieczoną ziemię.

Podleśną drożyną szedł chłop.

Szedł wolno, zgarbiony trochę, ogromny i rozrośnięty. Zmierzwione, ciwe włosy opadały mu na czoło. Z pod rozchełtanej, zgrzebnej koszuli wyzierał szkaplerz i ogromny po-

czerniały medalik i owinięty białą płachtą ziom czarnego chleba. Przez ramię przerzucał niedbale siekierę, pogwizdywał cicho i popluwał przez zęby...

Twarz zmarszczona dziwnie zakamieniała była i spokojna. Siwe, wielkie żrenice sztywnie błędziły po płasku. Tylko na dnie, gdzieś w głębiach tęczywek szalał jakiś rozparany śmiech i obłęd krwawy.

Spiekota całkiem owładnęła naturę. Ciężkość była tak wielka naokół, że każde stąpienie chłopca po zeschłemu igliwui, cichym odgłosem szło w złotawe gesty sosen...

W tem na zakręcie lasu, od strony wsi ukazał się migocący w słońcu świetlny punkt, który w miarę zliżania się ku drożynie, wydłużał się, cieniał, rósł w jakąś masę, na szczycie której wciąż coś się świeciło.

Chłop zamarł na sekundę, jakby wrósł w ziemię, a potem zgarbiwszy się jeszcze bardziej, błyskawicznym ruchem rzucił się za krzak rozłożysty, rosnący na skraju lasu, padł płaskim na ziemię, przywarował i czekał...

Ma karej, spasej kobyle zbliżał się powoli — żółdak rosyjski.

Rosły był, pierzasty i rozłożysty, a młody widok, bo jasny jak len was, sypał mu się ledwo pod nosem. Przez ramię zawieszoną miał podłużną torbę z roczowym znakiem i migo-

cący w słońcu karabinek. Kobyla wlokła się sennie, z trudem wydobywając kopyta z żółtego piachu. Zbliżała się zwolna do krzaku, pod którym przywarował chłop, aż wreszcie zaleciał mu w nozdrza wstrętny zapach żołnierskiej fajki.

Chłop podniósł głowę. Z pod krzaczastych brwi błysnęły złowrogie siwe oczy. Wątrobiane wargi rozchyliły się, ukazując rząd białych, ostrych zębów...

Kobyla wymięła krzak. Wtedy waryat wypchnął cichuśko na ścieżkę, pobiegł kilkanaście kroków, kocim ruchem wskoczył koniowi na zad i rąbnął straszliwie żołnierza siekierą w kark, poniżej barankowej czapki...

— Na ci psia twoja!...

— Aaaa!!!

Dwa okrzyki zwały się w jeden, jęczącym echem porwały w las i zamarły zatrzymane gesty. Włóczył się tuman kurzu. Gdy padł — kobyla wystraszona, dzwoniąc strzemionami rwała na oślep, z kopyta przed siebie, aż znikła na zakręcie. Na piachu ociekający krwią leżał żołnierz, a nad nim stał waryat.

Brał piach garściami, szorował z rwi siekierą a dogadywał leżącemu:

— Dziś! Jadzies, jadzies, a tu ci — bez lebi! Co? Niehonorny chłop? Bez g zeczności? Dziś ty — zahajo śmierzdzaca...

Leżący zwrócił nieco głowę w stronę chłopca i wychodzącemu z orbit oczami patrzył na niego. Potem zachrapał zduszonym głosem:

— Ty... ja... Boże — ja Polak. Powiedzieć... trzeba powiedzieć... o! oo... o — żołnierz wyprętył się straszliwie. Zarzążało mu w gardle i poczęł grzebać piach paznokciami. Potem szepnęła dziwnie, wyrzucił gardłem masę krwi — i opadł.

— Gotówes — mruknął waryat.

Poprawił koszulę, zebrał pot z czoła palcami i strzepnął na ziemię. Zasypał starannie krew piachem, odrzucił torbę i karabinek precz w krzaki i podszedł do trupa. Nagle przystanął i poczęł mu się przyglądać uważnie.

— Powiedzi, że Polak... Hm, Polak... Ano.

Przykucał przy trupie, rozpiął mundur i rozerwał koszulę. Na piersi żołnierza zaświecił medalion złoty na cieniutkim łańcuszku. Chłop zdął go delikatnie i niegrzecznie otworzył. W medalionie był jakiś zaschnięty kwiatek, pamięć kawałek papieru, zapisany drobniem kobiecym pismem i różowa żółtka trochę wstąpiła do włosów. Waryat wziął to wszystko chwilę, na szerokiej opalonej dłoni, potem skrzywił się pogardliwie, cisnął wszystko w krzaki i podszedł do trupa. Kopnął go nogą w pierś wynurzył się z pod brzożowego szynela.



# WARSZAWA.

## Na dobie.

Niech żyją poczciwi piekarze.

Przyjaciel mój Kłopotkiewicz, szczerzej krwi warszawiak, kocha swe rodzinne miasto i radby je wciąż uszczęśliwiać, byleby go to tylko nic nie kosztowało.

Głowa jego, niby symboliczny róg obfitości, tworzy coraz to nowe pomysły i kombinacje. Jaknajchętniej dzieli się niemi z dziennikarzami, żądając od nich kategorycznie, aby budzili w upatrzonym przez niego kierunku, tak zwaną pompacyjnie, opinię publiczną.

Są to naogół koncepcje i pomysły doręczne, praktyczne i pożądane, i dlatego właśnie — niedorzeczne, niepraktyczne i niepożądane... nad którymi tak zwana opinia publiczna poważnie przechodzi do porządku dziennego.

Onegdaj w sposób stanowczy i w słowach namiętnych wyzywał mnie, abym przemówił do serca i mózgu ojców miasta i skłonił ich do założenia piekarni miejskiej.

Przeciwny właściciel piekarni — dowodził — to synonim hultajstwa. Zarzuty, jakie mu można postawić — jest ich milion — zna każdy. Piekarnie złe i niechlujnie i dzięki temu w chlebie znajdziesz przeróżne premia, nie wyłączając szkła, łachmanów, starego żelazta.

A przedewszystkiem kradnie mąkę, zastępując ją do wypieku chleba kartkowem wodą, niekoniecznie nawet wodociągową... Ta właśnie woda nazywa się poetycznie przypiekiem, podczas, gdy oszczędzoną mąkę możnaby nazwać odpiekiem. Taki odpiek, odjęty od ust konsumentowi, to złota żyła dla piekarza. I oto możnaby tego uniknąć, gdyby miasto pomyślało o wytworzeniu konkurencji i przystąpiło do umiastowienia piekarni, zakładając początkowo choćby jedną, a w miarę rozwoju szereg piekarni wzorowych. Interes bez ryzyka, a my mielibyśmy nareszcie chleb i smaczny i uczciwy.

Boć przecież miasto może być okradane, ale samo kraść nie będzie...

— Oh! — przerwałem w tem miejscu memu rozmówcy — wszystko na świecie jest tak względne, a pojęcia tak dziwnie czasami łączą się ze sobą...

Lecz on jakby nie słysząc mej uwagi, ciągnął dalej zaperzony:

— Pamiętaj! Jeżeli głos twój nie rozebrzmie ze spizową mocą, będę cię uważał za sprzymierzeńca duchowego piekarzy — najgorszy gatunek bandyty, gdyż bandyta bezinteresownego... z zamilowania.

Niezbyt wzruszony tą przemową, odrzekłem memu przyjacielowi:

— A jednak nie poprę tych wystąpień, nie należą bowiem do ludzi, podających się głosem demagogii. Przeciwnie, stoję na stanowisku obrony piekarzy i miasta. Urągasz na dodatki, jakie niechlujstwo piekarzy ofiarowuje ci w chlebie. A jednak niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jeżeli znajdę w chlebie kawałek płótna, któż mi zaręczy, czy jutro rozłazniony piekarz nie zgubi złotego zegarka, a nawet dobrze naładowanego trzosa. Urągasz na nieuczciwość piekarzy — rabują mąkę konsumentom... Ja sądzę przeciwnie... Są to reformatorzy piekarnictwa. Gdy dawniej robiono chleb z mąki i wody — oni wypiekają go z wody i mąki... Jeszcze krok w tym kierunku i nauczą się piec chleb z samej wody... To będzie już epokowy wynalazek specjalnie warszawski. Urągasz, iż sprzedają mąkę. Myślę, iż to tylko żart. Ci ludzie przyczyniają się tym sposobem do ożywienia ruchu handlowego w mieście. W czasach tak ogólnej stagnacji nie jest to wależ bez wartości... Słowem, mogę tylko pochwalić miasto, iż nie stwarzając konkurencji, tem samem nie przeciwdziała rozkwitowi rodzimych kombinacji. Od życia nie można żądać zbyt wiele. Skoro nie możemy uszczęśliwić wszystkich ludzi — niech chociaż część ich czuje się zadowolona... Gdy piekarze nie chcą podporządkować swych spraw interesom mieszkańców, niechaj mieszkańcy podporządkują swe sprawy interesom piekarzów... Z tych właśnie względów, zamiast piorunować na zarząd

miasta, mogę tylko podnosić jego takt i rozsądek. To także swego rodzaju patriotyzm.

Kłopotkiewicz spojrzał na mnie, jak furja, zaciśnął pięści i odchodząc, mruknął:

Bodaj cię brzech rozboleł po zjedzeniu chleba warszawskiego...

Nie przeraził mnie tem zgola, mam bowiem przedziwnie głębi żołądek. Skoro strawiłem razu pewnego kamień, dlaczegoż nie miałbym strawić chleba warszawskiego, bądź co bądź mniej podłego, Asper.

## Kronika warszawska.

### O urywające się ucho.

„Nowa Gazeta“ dowiaduje się, iż pp. Kazimierz, Józef, Stanisław, Edward Natansonowie uprosili pp.: d-ra Ludwika Brühla i prof. Kazimierza Sławińskiego, by w ich imieniu zażądali od p. Wacława Łypacewicza wyjaśnień przed sądem honorowym z powodu szeregu artykułów zamieszczonych przez niego w „Przeglądzie Porannym“.

### Monopol na koninę.

Sprawa monopolu na koninę unormowana zostanie niebawem. Zarząd miasta powołał do opracowania odpowiedniego projektu komisję złożoną z przedstawicieli Sekcji handlowej i weterynaryjnej, Sekcji końskiej przy Centralnem towarzystwie rolniczym i z prywatnych przedsiębiorców. Komisja ta będzie oglądała konie przybywające na rynek warszawski i orzekła, które z nich nadają się do zabicia. Zakwalifikowane w ten sposób sztuki nabywać będzie miasto samo, które też odstawić je będzie do rzeźni.

Przedsiębiorców którzy otrzymywać będą koninę do sprzedaży, obowiązować będzie odpowiednia taksa.

### Nowy zakład dezynfekcyjny.

Władze niemieckie poleciły zarządowi miasta, by przedsięwziął budowę zakładu do tępienia wszów. Zakład ten ma być wzniesiony na jednym z przedmieść i ukończony do 31 marca. Będą w nim poddawane dezynfekcji ludzkie dotknięci wszami jak również ich ubrania.

### O zdrowotność Targówka.

Zwrócono uwagę urzędowi zdrowia publicznego, że przedmieście Targówek znajduje się w opłakanych warunkach sanitarnych z powodu braków w urządzeniach wodociągów. Urząd zdrowia publicznego polecił sekcji hydrologicznej aby przeprowadził badania miejscowej wody.

### Spis żebraków.

Milicya warszawska ustaliła spis żebraków w ten sposób, że milicyanci zgromadzili ich po kolei w odpowiednich komisaryatach według ulic, ściągali z nich protokoły i wystawiali im świadectwa, które zwalniały ich od powtórnego dochodzenia. Stwierdzono w ten sposób istnienie kilku tysięcy żebraków. Zebrane w ten sposób dane zestawiają komisaryaty w celu rozciągnięcia kontroli nad żebrakami. Istnieje projekt umieszczenia niezdolnych do pracy w schroniskach, zdrowi zaś będą użyć do robót, zamiejscowi wreszcie będą odesłani do miejsca urodzenia.

### Orędzie Arcybiskupie.

Orędzie J. E. Arcybiskupa warszawskiego znosi w tym roku święcenie wielkanocnego „święconego“ po domach. Motywując w prostych a rozumnych słowach to zarządzenie, Arcybiskup pyta:

— Czy nie zapłonęłoby rumieńcem wstępu lico nasze na widok obficie zastawionego

stołu, gdy tyle rąk wyciąga się po kęs powszedniego chleba?

— Kto odważy się krwawy grosz wydać na zbytek jednego, gdy niedostatek kołaczy do drzwi naszych, a niepewne jutro rzuca nam trwożną przestrożę?

Kto chce utrzymać starodawny obyczaj, niech pospieszy z kawałkiem chleba do kościoła na rezurekcyę lub na sumę w pierwszy dzień Wielkiejnocy, a kapłan tam przy modłach dokona poświęcenia.

### Ludność Warszawy.

Według danych statystycznych o ludności stoł. m. Warszawy, opracowanych przez wydział statystyczny komisji rozdziału mąki i chleba za okres 6-ty istnienia kart chlebowych, t. j. za czas od d. 26 grudnia do d. 9 stycznia r. b., ruch ludności w okręgach warszawskich i praskich przedstawia się jak następuje:

Przedewszystkiem ogólna liczba ludności w Warszawie i na Pradze, w porównaniu z okresem poprzedzającym wzrosła z 813,753 do 814,345, czyli o 592. W okręgu I-ym liczba ludności w d. 9 stycznia r. b. wynosiła 37,460 (w V-ym 37,431, w II-im — 49,326 (49,241), w III — 36,407 (36,274), w IV — 59,599 (59,837), w V — 89,117 (89,057), w VI 67,618 (67,528), w VII — 83,150 (83,064), w VIII — 69,594 (69,623), w IX — 32,115 (32,092), w X — 41,399 (41,174), w XI — 40,016 (39,775), w XII — 25,555 (25,593), w XIII — 48,603 (48,248), w XIV — 40,322 (40,620) i w XV — 38,999 (39,197).

W porównaniu z okresem poprzednim w okresie 6-ym zmniejszenie się ludności wykazują okręgi: IV o 238, VIII o 29, XII o 38, XIV o 298 i XV o 198.

Poza tem w okresie 6-ym zauważono następujące cechy:

1) Absolutny spadek przyrostu, który z 11,932 w 1-ym okresie dwutygodniowym, w następnych średnio po 6,000, obecnie wynosi 592. Spadek ten wywołały ostatnie represye w stosunku do rządów domów i szereg rewizji ksiąg ludności.

2) Najwyższy skok stwierdzić można w 4-ym okręgu, gdzie różnica w przyroście stosunku procentowego do ludności okręgu wyraża się poważną liczbą 2,74, co jest wielkością bardzo poważną i żadną miarą nie da się wyjaśnić czynnikami naturalnymi.

3) Najmniejszy skok daje się zauważyć w 13 okręgu, ponieważ ta sama różnica wyraża się liczbą 0,8. Ta drobna różnica pozwala się spodziewać, że dane z tego okręgu od samego początku wyrażają dokładnie liczbę ludności.

Różnice wskazane w pp. 2 i 3 można uzasadnić wyższym poziomem kulturalnym samej ludności i sumiennością rządów domów.

### Zapomogi dla rodzin legionistów.

Naczelnik milicji miejskiej zawiadomił komisaryaty, że rodziny legionistów polskich, potrzebujące wsparcia, winny wnosić podania o zapomogi do tych komisaryatów, w których obrębie mieszkają. Podania należy składać na blankietach, które będą wydawane zainteresowanym przez komisaryaty.

Komisarze zajmą się przeprowadzeniem związanych z tem czynności, t. j. sprawdzać będą na miejscu, ewentualnie drogą wypytania sąsiadów, rządów domu itp. prawdziwych danych, zawartych w podaniach, i po sprawdzeniu ich słuszności czynić będą odpowiednie zaświadczenia. Wypełnione przez osoby zainteresowane i poświadczane przez komisarzy blankiety odsyłane będą do biura naczelnika milicji.

### Nowe wystawy.

Jutro w Pałacu Sztuki nastąpi otwarcie wystawy prac znanego malarza, Piotra Kra-

snołębskiego. Na zbiór ten złoży się 40 utworów malarskich i graficznych.

Projektowana w tymże Salonie specjalna wystawa płócien Józefa Rapackiego otwartą będzie w przyszłym miesiącu.

### Słonina.

Sekcja żywnościowa zawarła umowę, zapewniającą jej 3,000 pudów słoniny krajowej dla sprzedaży w sklepach miejskich, oraz w bazarach.

Słonina w tych dniach ma nadejść do rozprzedaży seki.

Tymczasowo sekcyę wyprzedaje pozostałą ilość słoniny w hali na ulicy Świętojerskiej nr. 4, oraz częściowo w kolejnych sklepach miejskich.

### Wspomnienie pośmiertne.

Zmarł w Warszawie jeden z przeredzających się już coraz bardziej szeregow uczestników powstania 1863 r., ś. p. Stanisław Wlekiński.

Urodzony w r. 1837, w Trzemesznie, w W. Ks. Poznańskim, jako student uniwersytetu wrocławskiego wziął udział w powstaniu. W jednej z potyczek w Kaliskim był ranny i wzięty do niewoli. Przez pewien czas trzymał go w cytadeli warszawskiej, poczem w r. 1864 zesłano na Syberję, z kąd wrócił do ojczyzny dopiero w r. 1876.

Po powrocie zmarły poświęcił się pracy na polu przemysłowem i handlowem. Dbał zawsze o interesy kraju, kierując się ówczesnymi hasłami pracy organicznej dużo dobrego zdziałał. Gorący patriota, należał do różnych towarzystw polskich i liczne instytucje społeczne otaczał życzliwą opieką.

Zgon ś. p. St. Wlekińskiego osłodził inżyniera-technologa Jana Wlekińskiego, znanego publicystę i ekonomistę, oraz doktorkę Wandę Wlekińską, ordynatorkę szpitala w Tworkach.

### Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś, o godz. 8 po poł., „Opowieści Hoffmana“ Offenbacha, wiecz. „Pan Twardowski“. Jutro „Violetta“ Verdiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Mezaliani“ B. Shawa, jutro „Tamten“ Zapoiskiej.

Teatr Polski. Dziś, o godz. 3 po poł., „Niebieski płatek“ Maeterlincka, wiecz. „Kordyan“ J. Słowackiego. Jutro „Ładna historia“ de Fleurs'a i Caillaveta.

Teatr Mały. Dziś po poł. „Kościuszkę pod Racławicami“, wiecz. „Nasi nie u nas“ Mira. Jutro „Nasi nie u nas“.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Fruwająca dziewczyna“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Królowa kinematografu“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapoiskiej z p. Bartoszewską w roli tytułowej.

### Muzyka kościelna.

Dziś w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) wieczór dawnych mistrzów polskich pod kierunkiem prof. L. Binentali.

Dziś, punktualnie o godz. 5 po poł., w kościele ewangelickim przy ul. Królewskiej, wykonany zostanie program muzyki kościelnej. W wykonaniu uczestniczą: p. Ewa Folz-Unger (śpiew), podwójny kwartet z Diedenhofen, Otto Burkert, kantor i starszy organista we Wrocławiu (organy). Program obejmujący pieśni: Hugo Wolfa, Jana Sebastiana Bacha i Filipa Emanuela Bacha, kwartet z Diedenhofen wykona „O bone Jesu“ Palestriny i po jednym chórze Kleina i Gerlinga. Na organach wykonane zostaną utwory Maza Regera i młodego utalentowanego artysty austriackiego, Brunona Weigla.

Nabycie programu za 20 fen. albo 15 kop. u prawna do wejścia.

— Ale, co... Polak, psia para... Mówi, że Polak... ale, zara... A Częstochońska gdzie? Zarechotał obłąkańczym, wzgardliwym uśmiechem i zasypał resztę krwi.

Zastanowił się jednak jeszcze.

— Zawsze to krześcijańska dusza, bo po mojemu glindził...

Na pobliskiej brzozie placzącej przysiadł słowik. Pokręcił główką i posłał w ciemną gęstwinę leśną, radosną pieśń wieczorną. A wtórowały mu cichym szmerem, zmęczone spiekotą, smętne świerki mazowieckie i zleka skrzypiała zeschłą gałązka sosna, a z głębi lasu dziecił tak pieśni wypukiwał rytmicznie. I niebo dawszy kilka zwiewnych różowych akordów, rozjarzyło się potężną symfonią purpury i rozłopionego złota, zwolna zlewającego się z dalekiem zielonem wzgórzem bagnistym, po którym dwa bocki chodziły poważnie, pogrążając się czasem w głębokiej zadumie i chowając pod napuszone skrzydło jedną nogę. I las i niebo i wzgórze, wieczorne swe modły odprawiały... Aż oto poderwał się od ziemi głos chrypliwy, jednostajny, głucho dzwiczący w poszumach leśnych... to chłop się modlił...

Kochał przy trupie, siwe oczy podniósł ku niebu, spłótnł kościaste ręce i mówił:

— Wieczny odpoczynek racz mu dać Pa-

nie. A światłość wiekuista to i niech jemu świeci, boś mu Panie Boże za Twoją łaską najprzenajświętszą pozwolił w te minuty skonać język na krześcijański odmienić i pacierz jeden duszyce grzesznej przydać... Widać, żeś go tam w Niebie pożałował, a to i ja mu tu daruję i niech w Tobie odpoczywa na wieki wieków. Amen. W Imię Ojca i Syna i Ducha...

Modlitwa ziemi skonała, a człowiek modlił się ciągle...

Szkielety chałup wsi spalonej stanęły całe w srebrzystej powodzi, bo księżyc wszedł wysoko na niebo i cicho patrzył dziwiąc się niezwykłemu spokojowi i pustce, jaka się przed nim rozciągała. Nie zaskrzyptał żoraw studzienny, nie warknął senny kundel, nie spłynął w pole od księżego ogrodu basowy głos organisty, śpiewającego skoczne oberlasy, tylko te chałupy martwe skarżyły się księżycowej poświacie swoją krzywdą i pustką swoją...

U skraju wsi, na brzegu drogi wiodącej do lasu leżał na ziemi rozstajny Krzyż Chrystusowy...

Strząskany jakimś straszem uderzeniem, pękł u podstawy i załamał się, opadając w dół na ziemię. Nieudolnie wyrzeżana postać Jezusa, była pokryta całą wielkimi, czarnymi dziurami. Jedna ręka oderwana padła w bu-

ne, rosnące u podnóża chwasty. Druga naderwana, zwiślała na jednej drzazdze. Głowa tylko była nietknięta i srebrzącymi się od światła oczodolami patrzyła pośpiech w tarczę księżycą...

Od czarnej masy milczącego lasu, oderwał się cień jakiś i zwolna zbliżał się drogą ku Krzyżowi... Majaczył chwilę niepewnie w drżącym świetle, rozjaśniany to od dołu, to od góry, aż wreszcie wyszedłszy na pełne światło zczerniał zupełnie i zarysował się wyraziście. Ten cień miał także kształt dużego krzyża...

Poruszał się zwolna, wygięty naprzód pod ciężarem poprzecznego ramienia, chwilami przystawał, wzdrygał się niespokojnie i znowu sunął naprzód miarowo i wolno, aż dotarł do brzegu drogi i stanął cały w blasku.

Ramię poruszające się było człowiekiem żywym. Ramię poprzeczne było trupem. Człowiek złożył trupa ostrożnie u podnóża krzyża, rozejrzył się uważnie wokół, posłuchał chwilę, a potem zwrócił oczy na chwasty, wśród których zauważyć można było kilka wypukłości, jakby kopczyków małych, zasypanych dla niepoznaki zeschłymi gałęziami i trawą. Wypukłości te otaczały krzyż wieńcem.

Człowiek policzył je z widocznym zadowoleniem i rozpostarł pochylone barki.

— Czterech — szepnął zeicha... Z największej gęstwy łopuchów wydobyl łopatę, sprawnie wykopał niewielki dół, ułożył w nim trupa twarzą do krzyża, zasypał, wyrównał łopatą, narwał trawy, pokrył nią mogiłę, odrzucił łopatę, przykląkł i modlił się chwilę żarliwie...

Potem na kolanach dowlókl się do krzyża, nachylił głowę i ucałował strząskaną rękę Chrystusową.

Wstał i chciał odejść, ale widać coś sobie przypomniał bo odwrócił głowę w stronę krzyża i rzucił tonem napoly uspakajającym — napoly poufny:

— Jak będzie dziesiąty, to Ci już Panie Jezusku Twój święty Domek z powrotem do góry nastawię. Nie bój się... Jak będzie dziesiąty...

Odszedł powoli. Chwilę rysował się jeszcze cień jego chudy, wydłużony, stąpający ostrożnie. Powoli wsiadał w ciemnie podłesne, aż roztopił się w nich zupełnie i zniknął...

Księżyc skrył się na chwilę za chmurkę. Gdy znowu wypłynął na niebo, było cicho i znowu zbolała twarz Chrystusa srebrzystymi oczodolami spoglądała pośpiech gdzieś za gwiazdy migoczące...



## Z Sosnowca.

(Korespondencja własna „Godz. Polski”).

Jak należało się spodziewać, po ustąpieniu władz rosyjskich, krępujących zazwyczaj wszelką inicjatywę, mającą na celu zeuropeizowanie naszych miast, obecnie znajduje ona dla siebie grunt o wiele podatniejszy.

W ostatnich czasach magistrat miejscowy zapoczątkował już pomiary Sosnowca i okolic, jako prace przygotowawcze nad uporządkowaniem naszego, do tej pory haniebnie zaniedbanego miasta. Projektowane jest w przyszłości wytknięcie nowych ulic, urządzenie komunikacji elektrycznej, oraz skanalizowanie Sosnowca, którego warunki higieniczne wołają wprost o pomoc do nieba. Prowadzone obecnie pomiary regulacyjne są pierwszym krokiem na drodze ku lepszej przyszłości stolicy Zagłębia i budzą w mieszkańcach nadzieję, że w nowych warunkach na przyszłość tę nie trzeba już będzie czekać tak długo, jak dawniej.

W połowie lutego zorganizowano tu pocztę miejską i umieszczono w rozmaitych dzielnicach miasta czerwone skrzynki pocztowe. Pocztą miejską działa w porozumieniu z pocztą państwową, która, doręczane jej przy pośrednictwie pierwszej, listy i karty pocztowe wysłała po za obwód miasta. W obwodzie miasta prosperuje tylko pocztą miejską, doręczając adresatom nie tylko listy i karty pocztowe, ale również i gazety.

Na pierwszym posiedzeniu korporacji radnych miasta (na które zaproszeni zostali i przedstawiciele prasy) wybrano członków komisji rewizyjnej kasy miejskiej, których obowiązkiem będzie sprawdzanie w terminach miesięcznych stanu kasy. W skład komisji tej weszli pp.: Krasnodębski, Wosiński, Pirschel, Dietel, Oppenheim i Pluciński.

Walcząc, jak się da, z głodem i nędzą, zarząd tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, rozwijał od początku wojny skuteczną działalność. W ostatnich czasach, po unormowaniu sprawy odżywiania i odziewania ubogiej ludności, zarząd otwiera dwie nowe ochronki, doprowadza do porządku przytułek dla starców i ludzi bezdomnych, oraz krząta się około utworzenia podobnego przytułku dla dość licznej u nas dziatwy bezdomnej.

Przemysł nasz znajdujący się od kilkunastu miesięcy wojennych w całkowitem niemal uśpieniu, zaczyna powoli zdradzać objawy budzącego się życia. Kopalnie prosperują i prosperowałyby może lepiej, gdyby nie dający im się ciągle we znaki brak rąk robotczych. Ponieważ w czasach obecnych normy płacy na tych kopalniach, nie odpowiadają potrzebom ludności robotniczej, więc fachowi górnicy wolą emigrować za granicę, gdzie zarabiają co najmniej dwa razy więcej, niż na miejscu. Niektóre z mniejszych fabryk Zagłębia otrzymały w ostatnich czasach pewne zamówienia, skutkiem czego zostały częściowo uruchomione, dając pracę i zarobek niewielkiej ilości robotników.

Ponieważ wielu robotników przybywających co sobota z zagranicy do swych rodzin, zakupowało chleb w Sosnowcu i zabierało go na wieś, co dla miasta było wielce niepożądanem, posterunki policyjne otrzymały polecenie pilnego zwracania uwagi, aby chleb z Sosnowca nie był wynoszony pod żadnym pozorem.

W związku z życiem robotniczym zanotować jeszcze należy projekt otwarcia na kopalni Renard domu sierot po robotnikach kopalnianych. Ma on być podobno urządzony według wszelkich wymagań nowoczesnych, zarówno pod względem higienicznym, jak i pedagogicznym.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze otwarcie rejentury w Sosnowcu; w związku z tem ma być w najbliższym czasie otwarta i hipoteka miejska.

W ostatnich dniach miejscowa Sekcja Wzajemnej pomocy otworzyła tanią herbaciarnię, czyniąc bardzo miłe i schludne wrażenie. W herbaciarni znajdują się również i czasopisma.

Autochton.

## Z różnych stron.

Z Częstochowy. Najstarszą świątynią w Częstochowie, starszą od klasztoru jasnogórskiego, był kościół św. Jakóba, naprzeciwko gmachu ratusza, przy ulicy Panny Maryi. Kościół ten z obszernym cmentarzem, stanowiącym duży park, został w pierwszych początkach ubiegłego stulecia zabrany na cerkiew, w parku zaś urządzono cmentarz prawosławny. Obecnie, jak donosi „Goniec Częstochowski”, cerkiew ta została z powrotem przeznaczona na kościół i w ubiegłą niedzielę odbyło się w nim pierwsze uroczyste nabożeństwo. Jednocześnie ze skasowaniem cerkwi zmieniona została nazwa biegnącej obok ulicy Cerkiewnej na Piękną.

Z Wilna. Władze okupacyjne powołały do życia Radę szkolną, złożoną z przedstawicieli Polaków, Żydów, Litwinów i Niemców. Do Rady należą: ks. Jasziński, dyr. Kościółkowski, radny Niedziałkowski, radca Rubinstein, dr. Szabad, prof. Gurewicz, dr. Bakschis, dr. Szaulis, nauczycielka Jul. Moenke, paster Tittelbach i von Letzkiewicz. Przewodniczącym Rady jest nadburmistrz niemiecki, zastępcę jego radca szkolny.

## Ucho się urywa...

Trzeba przyznać, że adw. przys. Lypaciewicz, wyzwany na „udeptaną ziemię” przez Komitet Obyw. m. Warszawy, osłaniający z zastanawiającą determinacją dokumenty archiwalne, mogące w sposób niewątpliwie udowodnić bezzasadność stawianych „famili” Natansonów zarzutów — nie tylko się broni, ale atakuje, wymierzając ciosy, niczem Zbyszko Zygrydowi na „Sądzie Bożym”.

Przyjrzyjmy się tym ciosom, wyrabującym już dzisiaj szeroki otwór, przez który pada aż nadto jaskrawe światło na niektóre „dostojne i posiwiałe w służbie obywatelskiej” głowy...

P. Lypaciewicz pisze: („Przegląd Poranny” Nr. 60):

„Dnia 4 lutego 1916 r. w kancelarii re-jenta Biernackiego, w księdze wieczystej majątku Izabelin lit. C, sporządzony został akt, mocą którego p. Kazimierz Natanson „podarował” miastu w imieniu firmy S. Natanson i S-ka pas gruntu, pod rozszerzenie ul. Grochowskiej, pod warunkiem, że „miasto swoim kosztem skasuje i zniweluje wał ziemny i w ciągu najdalej trzech lat od daty aktu, urządzi chodnik i bruk przy nowej granicy majątku Izabelin” a nadto przyjmie na siebie zobowiązanie co do tego, że tor kolejki Wawerskiej nie będzie urządzony bliżej niż 10 metrów od nowej granicy Izabelina, a pełnomocnik miasta, składając do aktu kontrasygnowaną przez innego członka „famili” odezwe Komitetu obywatelskiego, upoważniającą miasto do przejęcia tej darowizny, oświadczył, że w imieniu „Zarządu miasta stołecznego Warszawy darowiznę z wdzięcznością przyjmuje”. W ten sposób miasto wyda kilkadziesiąt tysięcy rubli a pp. Natansonowie będą mieli zamiast lichego pola, oddzielnego wałem od drogi na długości około 700 łaci plac z chodnikiem za darmo, kiedy na mocy ustawy samorządowej tak byłby rosyjskiej jak okupacyjnej, miasto mogło potrzebny pas gruntów wywłaszczyć, zapłacić za te grunta najwyżej około dwóch tysięcy rubli, dodać do tego cały koszt bruków i następnie całą sumę, wydaną na urządzenie, które przyniosło szczególną korzyść pp. Natansonom, ściągnąć od tych pp. Natansonów”.

Owo „z wdzięcznością” jest poprostu klasycyzm. Przypomina to nam rosyjskie reskrypty imienne, kończące się sakramentalnie — „i wdzięczny Mikołaj”. Takie reskrypty ogłaszane są w Rosji na imię największych i najbardziej zasłużonych dygnitarzy na polu — łapownictwa i wszelakich nadużyć państwowych. Komitet obywatelski skoplował tutaj poprostu bezkrytyczną formę „wdzięczności” carskiej względem swoich „wiernych” slug...

P. Lypaciewicz pisze dalej:

„Przed kilku laty miasto odmówiło księżnej Maryi Czetwertyńskiej przyjęcia ulic projektowanych na Dynasach jeżeli właścicielka ich nie zabrukuje, nie skanalizuje i nie oświetli kosztem własnym. Podobna odmowa spotkała podobno właściciela Frascati.

Danych dokładnych przytoczyć nie mogę, gdyż dokumentów mi Komitet przejrzeć nie pozwolił, a nie chciałem narazić urzędników na utratę posady, gdyby się „famili” dowiedziało, że który z tych steroryzowanych groźbą wyrzucenia, lub obciążenia etatu ludzi udzielił mi wiadomości prywatnie. A jednak ks. Czetwertyńska i hr. Branicki chcieli ofiarować miastu grunty pod ulicę w śródmieściu, wartości co najmniej piętnaście czy dwadzieścia rubli za łokieć; „famili” zaś darowiznę grunty nie przedstawiając wartości nawet 15 kopiejek za łokieć a miasto „z wdzięcznością” je plantuje, brukuje, a nawet, a nawet gotowe jest urządzić na nich wodociągi, ścieki i oświetlenie!

Stawiam Komitetowi i zarządowi miasta następujący dylemat: albo miasto w bieżącym miesiacu „darowiznę” firmy S. Natanson i S-wie przyjmie albo odrzuci. \*) W pierwszym wypadku: artykuł mój, zwracający się o pomoc do opinii publicznej i dodający męstwa członkom Komitetu niezależnym od „famili” (a ci przecież stanowią liczebnie większość, gdy „famili” rozporządza tylko większym sprytem i zręcznością) — pojawił się zupełnie w porę. Albo też darowizna domu bankowego Natansonów będzie odrzucona, jako widocznie obliczona na szkodę interesów miasta, ale wtedy jakim sposobem — pytam — mogą być tolerowani w Komitecie członkowie „famili” — wspólnicy firmowi, firmy, która ośmiela się tak niekorzystny interes miastu pronować?

I nie tylko zasiadać w Kom., ale zarządzać trzema gałęziami gospodarczymi: do-

\*) Projekt „drogi Poniatowskiego” odrzucony został na posiedzeniu K. O. większością załedwie jednego podobno głosu. Gdyby nie rewelacje p. Lypaciewicza, nie ulega wątpliwości, że „famili” preferowałyaby swój plan wobec znacznej większości głosów. (Przyp. red. G. P.).

brocznością, szpitalnictwem i kanalizacją z pięciomilionowym budżetem i mieć sobie powierzonym ogólny kierunek wszystkich finansów miasta, z budżetem w roku bieżącym równającym się budżetowi niejednego państewka? Jaką pewność przy braku jawności mogą mieć obywatele, że i w innych dziedzinach miasto nie robi, wyrażając się żargonem finansjery, równie kokosowych interesów? Ze się to nie skończy skandalem, za który będą się musieli rumienić ci, co przykładając się całą dobrą wolą do pracy, zawiniли pobłażaniem, tuszowaniem i osłanianiem tego, co powinno było być ujawnionem?”

Nad pytaniami temi winni się zastanowić poważnie ci, którzy, reprezentując K. O. na zewnątrz, są, mocą swych firmowych stanowisk, odpowiedzialni za jego gospodarkę wewnętrzną. Śluszność zresztą nakazuje zaznaczyć, że prądy sanacyjne zaczynają widocznie brać górę nad polityką „świętej zgody” i adoracyi wzajemnej, bo oto, jak doniesiono,

„Komitet obywatelski uchwalił utworzyć komisję, celem ułożenia listy zrzeczeń społecznych, których przedstawiciele mogliby wejść do komitetu w razie jego reorganizacji”.

Należy tylko żałować, że skład komisji nie został ustalony i urzeczywistnieniu projektu nie nadano od razu odpowiedniego tempa. W każdym razie wyłom w dotychczasowym systemie powołowania do Komitetu „swoich” ludzi jest zrabiony.

Tymczasem idzie wszystko po staremu.

Któż nie zna historii „placów na Kamionku” i związanych z nią planami „rzeźni centralnej”? Był to prawdziwy przed niedawnymi laty „wąż morski” Warszawy, ukazujący się zdumionym oczom w coraz to innej, potworniejszej formie.

Place te „jeszcze przed nabyciem przez pp. Natansonów Izabelina, mężnie walczyły o pobudowanie na nich rzeźni, jak niegdyś miasta greckie o miejsce urodzenia Homera. W księgach hipotecznych tych placów do tej pory są ślady kauczy aferzystów, co zabezpieczali w ten sposób swój udział w przyszłych zyskach, a świadomi twierdzą, że różni dygnitarze rosyjscy w tej walce — za samo przeszkadzanie przeciwnikom w osiągnięciu celu — pobrali więcej łapówek, niż place te są dzisiaj warte.

Czyżby dom Bankowy S. Natanson i S-wie — zapytuje p. L., — naraziwszy miasto dzięki swym „darowiznom” na olbrzymie nakłady na korzyść pustej dzielnicy, zamierzał przeprowadzić budowę rzeźni na Kamionku?

I oto wśród obecnego chaosu, kiedy w sekcji handlowo - rzeźnianej figuruje jako członek znany specjalista mięsny p. Pietraszkiewicz i p. Eytner przedstawiciel rodziny, posiadającej nieruchomości w tamtych stronach? Przy zakonspirowaniu się Komitetu wobec obywateli, wpływach „famili”, a zupełnej nieznajomości rzeczy wśród większości członków Komitetu, może nas spotkać i ta niespodzianka. Piszę to może tym razem rzeczywiście przedwcześnie, ale chodzi tu nie o drobnostkę, lecz o wielomilionowy interes i nie chcę żeby Polak był mądry po szkodziu, a pocziwa większość brała się za głowę, kiedy już będzie za późno”.

Zdaje się, że obawy p. L. są tutaj płoche, ale wyrazić ich publicznie nie zawadzi, albowiem —

„gdyby z propozycją takiej tranzakcyi — pisze p. L., — wystąpił jakiś prywatny, posiadacz placów na Kamionku, nie piastujący żadnych godności w Komitecie, można by było nad tem przejść do porządku dziennego. Miasto zapewneby a limine propozycję taką odrzuciło, jak w swoim czasie odrzuciło analogiczne, lecz korzystniejsze oferty właścicieli Frascati i Dynasów. Lecz rzecz ma się zupełnie inaczej, kiedy z „darowizną” wystąpił dom bankowy S. Natansonów i S-wie i to w chwili, kiedy sekretaryat, w którym się zbiegają wszystkie nici interesów, jest w ręku członka „famili”, kiedy jeden ze współników firmowych banku p. Józef Natanson gra najwybitniejszą rolę w Komitecie, stoi na czele finansów miejskich, kieruje najważniejszymi obecnie wydziałami i rozporządza nie tylko głosami „familiantów”, ale i szeregiem głosów ludzi zależnych pośrednio i bezpośrednio co do swych posad, synekur i kredytu od „famili” lub jej ludzi, wreszcie, kiedy drugi współnik firmowy p. Edward Natanson zarządza bezpośrednio dostawami i posadami związanymi z pięciomilionowym budżetem kanalizacji, szpitalnictwa i dobroczynności.

Przecież wiedzy faktycznie jeden współnik proponuje w imieniu swej firmy miastu pewien interes — mniejsza już o to, czy korzystny dla miasta czy nie — a inni współnicy teje firmy w imieniu miasta interes ten akceptują! W takich warunkach domowi bankowemu S. Natanson i S-wie nie wolno było zaproponować miastu nie tylko tak wątpliwej tranzakcyi jak droga Poniatow-

skiego, ale nawet innej, znacznie dla miasta korzystniejszej. A jeżeli to uczynił, to mam prawo powiedzieć, że co najmniej wspólnicy firmowi pp. Józef, Edward i Kazimierz Natansonowie nie byli dość w tej sprawie skrupulatni i zarzut „braku skrupułów” względem nich uważam za udowodniony”.

Powtarzamy — dla „famili” pozostaje jedyna droga oczyszczenia się w oczach opinii publicznej z zarzutów: pociągnąć p. Lypaciewicza do odpowiedzialności sądowej o oszczerstwo.

Dotychczas nic o tem nie słyhać, nato-miast

„Komitet Obywatelski na posiedzeniu czwartkowym wybrał przez głosowanie tajne komisję, złożoną z księcia Zdz. Lubomirskiego, adw. Czesława Mejro, Ant. Półjanowskiego, Cezarego Ponikowskiego i Kazimierza Życkiego, która ma dać rzeczowe wyjaśnienia w prasie na zarzuty, uczynione przez adw. przys. Wacława Lypaciewicza”.

Poczekajmy na nie, pragnęlibyśmy tylko, aby wyjaśnienie to było bardziej rzeczowe i przekonujące, niż „rehabilitacja” sekcji żywnościowej pod zarządem p. Pietraszkiewicza lub sekcji opalowej pod zarządem p. Rago. Wymaga tego powaga osób, tworzących komisję.

## Sprawy polskie.

### Dwulicowość Rosji wobec Polaków.

„Radical”, organ fracuskiego stronnictwa radykalnego, zaznaczył, że cenzura francuska wskutek zabiegów ministerium spraw zagranicznych zakazała prasie pisać cokolwiek o przyszłości Polski, a szczególnie o jej niezależności. Potwierdza się przypuszczenie, że zakaz ten wydany został za staraniem rządu rosyjskiego. „Radical” pisze: „Bezpośrednio po zakazie nadeszło uzupełnienie, w którym cenzura radzi dziennikarzom artykuły traktujące o niezależności Polski przedstawiać poselstwu rosyjskiemu”.

Zatem jeden pan Sazonow w Dumie państwowej czyni Polakom nowe nadzieje, a drugi za pośrednictwem cenzury pana Brianda nakłada kaganiec pismom francuskim, ażeby przypadkowo nie wzięły na seryo tych obietnic i nie zechciały ich omawiać? Prezes ministrów, Briand, który podobnie, jak jego poprzednik, Viviani, uroczystie obwieścił z trybuny parlamentu francuskiego, że we Francji niema cenzury politycznej, przychylił się do życzenia Rosyi i, ani narodowa jego godność, ani republikańska, nie buntuje się przeciw temu, by prasę francuską wydał w ręce sędziów i cenzorów rosyjskich w razie, gdyby zechciała napisać cokolwiek o nadziejach Polski.

Łatwo zrozumieć, że prasa radykalna, która swego czasu przyjęła na seryo manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i której zdawało się, że pod wpływem obietnic widzi już całe tłumy Polaków, zwracających się z ufnością do swych dawnych ciemiężców, doznała obecnie rozczarowania i odnosi się sceptycznie do obietnic Sazonowa. Sazonow wyraził się w Dumie, że przyjaźń Niemiec i Austrii względem Polski jest poprostu pułapką. „Jest ona z góry skazana na niepowodzenie, lecz Rosya na swym sztandarze ma wypisane zjednoczenie półwiciartowanej Polski, a tutaj z trybuny proklamowano z rozkazu cesarza jej autonomię. Naród polski natchniony tak wysokim poczuciem swej godności narodowej, naród, który z chwilą rozpoczęcia wojny pośpieszył, by dla urzeczywistnienia drogi każdemu Polakowi ideałów narodowych połączyć się z Rosją, nie da się przez nikogo nakłonić, do przelewania swej krwi dla tyranów Polski”.

Na powyższe przemówienie Sazonowa „Radical” odpowiada obecnie bardzo ozięble: „Jeżeli chodzi tylko o autonomię Polski, to Polacy mają ważne powody, dla których przekładają rozwiązanie sprawy swej przez Wiedeń. Względem obowiązujące wobec sprzymierzeńca, wspólne interesy wojenne i cenzura nie pozwalają mówić więcej dziennikowi „Radical”, lecz jest to zbyt cichym, gdyż, więcej niż mogłyby powiedzieć wszystkie pisma republikańskie razem wzięte, mówi sam za siebie zakaz, którym skrepowano prasę francuską na skutek zabiegów poselstwa rosyjskiego. Zakaz ten jest najlepszym dowodem cynicznej dwulicowości Sazonowa.

Tymczasem, jak widać, posel rosyjski w Paryżu, p. Izwolski, nie próżnuje i wytycza w tym kierunku całą swą energię i przebiegłość dyplomatyczną. Twierdzi on, że sprawa polska jest zagadnieniem wewnętrznym polityki rosyjskiej, a wnikanie w stosunki wewnętrzne sprzymierzeńca, należałoby poczytać za uchybienie jego godności.

Czyż można uważać za przypadek, że naraz pewna liczba poważnych gazet paryskich zaczyna „jeździć na koniku polskim”, ażeby wykazać, jak wspaniałomyślnie Rosya „oszczędza” o przyszłość Polaków, i jak wielkie uspokojenie i ufność musiały wywołać w umysłach samych Polaków zapewnienia Sazono-



wa o zamiarach Rosji względem Polski. Ze wzruszającą pewnością siebie równocześnie „Matin” i „Republique Française” przytaczają dowody, o których prawdziwości świadczyć mogą co prawda jedynie ich zapewnienia, że uroczyste przyrzeczenia Sazonowa przedstawiają większą rękojmię niż wszelkie dotychczasowe potwierdzenia praw i przywilejów narodowych Polaków, udzielone im przez Niemców w kraju zawojowanym.

Wszystkie te ustępstwa, jak komentują owe gazety, są jedynie przynętą, zato przyrzeczenia Rosji — to „czyste złoto dla Polski”, jak pisze „Matin”, czyż może znaleźć się ktoś, kto by nie uwierzył gazetce „Republique Française”, gdy ona z upoważnienia pana Izwołskiego zapewnia: „Trzy części Polski zostanąłączone w jedną całość, będą swobodnie wyznawały swą religię, mówić swym pięknym językiem, rządzić się będą według własnej woli. Będzie to upragnionem przez wszystkie szlachetne dusze odbudowaniem narodu, który posiada świetną przeszłość, a którego nie-szczęście boli przyjaciół wolności”.

Natomiast „Echo de Paris” pisze: „W tych dniach opublikowano kilka artykułów o przyszłości Polski, oddając w ten sposób niedźwiedzią przysługę zarówno Francuzom jak i Polakom. Miał omawiać, co należy uczynić z oswojonymi Polakami, należałoby raczej przedtem ją oswojzić. Trudno to jednak osiągnąć atramentem redakcyjnym! W chwili, gdy broni się nad Mozą a armia rosyjska została odrzucona daleko po za Wisłę, nie czas na omawianie podobnych planów”.

Widzimy zatem, iż o wolności Polski mówić wolno we Francji tylko tym gazetom, które na wzór „Matina” i „Republique Française” pojmują ją „po rosyjsku”. Natomiast muszą trzymać język na wodzy wszyscy ci, którzy pragną łączyć się z pojęciami republikańskimi o prawach narodowych i wolności. Nawet pan Clemenceau, dawny przywódca radykałów, do tego stopnia przejął się nastrojem rosyjskim, że w jednym ze swych dzieł decyduje się mówić o wolności Polski nie inaczej, jak tylko w ten sposób, by nie zadraskać wrażliwości Rosji bez względu na nasz istotny interes.

## Francuz o Polsce.

W gazecie francuskiej „Humanite” Gustaw Rouanet omawia napisaną przez współpracownika „Temps’a” książkę traktującą o Polsce („La Pologne sous la rafale”). „Gazette des Ardennes” przytacza m. i. następujące ciekawe ustępy z wywodów Rouaneta:

„Wszystkim, którzy sądzą, że manifest wielkiego księcia rozwiązał sprawę polską”, mówi Rouanet, „zalecam przeczytać broszurę Privata. Autor jej wystrzegł się, by obrazować, jaki przedstawił się jego oczom podczas podróży do Polski w miesiącach kwietniu i maju 1914, nie nadając barw ciemniejszych, aniżeli znalazł je istotnie. Mógłbym mu raczej zarzucić, że barwy są nazbyt łagodne, a nawet wesołe w opisie tych spraw, które świadczą o bolesnym przemyśle, w jakim żył naród polski w ciągu szeregu miesięcy już nawet po manifestie wielkiego księcia. Ustępstwa poczynione od wybuchu wojny same przez się świadczą dosadnie o ucisku, jaki ciążył nad obszarem nieszczęśliwego Królestwa aż do chwili zajęcia go przez Niemców”.

Privat przybył do Warszawy, gdy Rosya zabierała się do zaprowadzenia samorządu gmin na modłę rosyjską. W obradach gminnych miał obowiązywać wyłącznie język rosyjski, jakkolwiek ani jeden urzędnik nie władał rosyjskim — ale zato urzędnicy rosyjscy nie rozumieli po polsku. Nieco dalej, w Lublinie, t. zn. w mieście, leżącym nad samą granicą Galicji, w której język polski jest językiem urzędowym, tam był świadkiem, jak gubernator wykrzykiwał do dwóch biednych kobiet, nie rozumiejących po rosyjsku: „Tu jest Rosya, tu mówić trzeba po rosyjsku, nie po polsku”. „Mój Boże, ja jestem na to za biedna i za stara” skarży się jedna z kobiet, „moje dzieci uczą się po rosyjsku”. „Precz, wynoście się stąd! Uczcie się po rosyjsku!”, krzyknął im gubernator.

W kwietniu 1915 r. język polski jak dawniej nie był dopuszczony jeszcze ani do szkół rządowych ani do uniwersytetu.

„Następnego dnia”, pisze Privat, „odwiedzając przytułek dla sierot, miałem okazję stwierdzić, że w klasie dzieci zamiast zeszytów używają tabliczek. Dzieje się to jedynie w tym celu, ażeby można było zetrzeć wszystko odrazu, gdyby weszła policja, albowiem rząd zabrania uczyć dzieci czytać i pisać po polsku. Z obawy przed zandarami trzeba nawet okna zamykać, jeżeli nauczycielka pragnie nauczyć dzieci piosenek ojczystych”.

Privat podaje jeszcze wiele przykładów wprost barbarzyńskiego obchodzenia się Rosyan ze wszystkim, co polskie, ażeby wykazać, jak bardzo cierpieli Polacy pod uciskiem moskiewskim do czasu wkroczenia Niemców do Polski.

Omawiając książkę Privata dziennik „Humanite” wskazuje ze swej strony na gwałtowny przewrót jaki nastąpił w Polsce od czasu zajęcia jej przez Niemców.

„Oni (Niemcy) pisze dziennik francuski, pozwolili Polakom na zorganizowanie własnych zarządów gminnych, oni uznali oficjalnie polskie komitety cywilne, oraz pozwolili im na otwarcie szkół publicznych i przywrócili polski język wykładowy. Oni przyznali się do otwarcia dawnego uniwersytetu Królewskiego i przywrócenia mu dawnego, historycznego charakteru. Oni dali im jeszcze cały szereg innych ulg i przywilejów”.

„Humanite” twierdzi, iż byłoby śmiesznym zaprzeczać, jak wielkie wrażenie wszystkie te zarządzenia wywarły na Polakach. „Tam gdzie prawie od stu lat jęczono w skutek utraty tych swobód gdzie ojcowie i dziadowie daremnie dawali zabijać się, lub wysyłać na Syberję, aby tylko przyczynić się do odzyskania tych swobód, jakżeż można było naraz obojętnie zachowywać się, gdy swobody te jedna po drugiej, spływały? Bezwarunkowo rodziny polskie muszą czuć wielką radość, widząc dzieci swe, mogące pobierać naukę w języku polskim tam, gdzie ich mowa ojczysta tak długo była usunięta i musiała ustąpić miejsca językowi rosyjskiemu”.

## Rosyjskie prawa wyjątkowe względem Polaków.

„Russkija Wiedomosti” z d. 21 lutego r. b. zamieściły artykuł pod nagłówkiem „Rozwiązanie iluzje”, poświęcony zaprojektowanemu przez Chwostowa wydaniu nowej ustawy prasowej. Autor artykułu z gorzkim szyderstwem przypomina, że Chwostow przed kilkoma miesiącami w rozmowie z przedstawicielami prasy nazwał się „decydowanym przeciwnikiem ograniczeń prasowych”, gdy tymczasem obecnie tenże sam Chwostow, pragnąc powstrzymać „szkodliwy wpływ” dzienników szczególnie lewicowych, lub wydawanych przez ino-rodców”, zabrał się do opracowania nowej ustawy prasowej, która zapewni rządowi przedewszystkiem możność rozległego stosowania kar, nakładanych na prasę w drodze administracyjnej. Zmienność prądów wśród rosyjskich sfer rządzących dotyczy nie tylko wyżej wymienionego wypadku, a w tych warunkach łatwo zrozumieć niedowierzanie, z jakim opinia publiczna odnosi się do rządu pomimo pięknych mów, wygłaszanych przez ministrów w Dumie. Usiłowania Polaków, zmierzające do zniesienia w Rosji stosowanych względem nich praw wyjątkowych, utworzą wkrótce dział, nad którym prawdopodobnie będzie można również postawić nagłówek „Rozwiązanie iluzje”.

Gdy cesarz rosyjski późną jesienią ubiegłego roku obieścił w Dumie, że przyrzeka nadać Polsce autonomię, niebawem 38 posłów wniosło projekt prawa o zniesieniu ograniczeń względem Polaków w państwie rosyjskiem, a w szczególności na północno-zachodnim obszarze imperium. Goremynkin wziął się do rozwiązania tego zagadnienia w ten sposób, mianowicie przez zasięgnięcie poprzednio opinii swych kolegów ministerjalnych. Rozprawy w radzie ministrów mogły być toczyć się w znacznym żywym tempie, lecz nie było to pożądanem. Z dotychczasowych doniesień prasy znane są nam opinie ministrów w początkach roku bieżącego. Brzmiały one wcale nie przychylnie. Minister sprawiedliwości A. A. Chwostow (nie należy mieszać go z A. N. Chwostowem, ministrem spraw wewnętrznych) zażądał przedewszystkiem, by Polacy zrzekli się z góry wszelkich dążeń kolonizatorskich w guberniach litewskich i białoruskich. Minister oświaty, Ignatiew, kładł szczególny nacisk na niebezpieczeństwo, jakie grozić może przez silny rozrost katolicyzmu i t. d.

Bieg rozpraw został przerwany przez upadek Goremynkina. Sprawa została przekazana w ręce komisji, utworzonej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, która zebrała się po raz pierwszy 18 lutego. Pierwsze posiedzenie komisji dało wynik zupełnie negatywny, gdyż, jak donosi „Riecz” z d. 19 lutego, pozmieniali się niemal wszyscy wyżsi urzędnicy różnych departamentów, a ich następcy przeważnie nie byli obznajmieni z zebranym materiałem, inni zaś nie chcieli go akceptować, wobec czego znowu postawiono szereg nowych zarzutów przeciw zniesieniu praw wyjątkowych. Szczególnie, jak donoszą „Russkija Wiedomosti” z 20 lutego, wypowiedział się stanowczo przeciw wszelkim zmianom praw istniejących, dyrektor departamentu policji, Kurlow, twierdząc, że wydane one zostały przez różne ministerstwa w różnych czasach i posiadają ten sam doniosłość państwową. Całe posiedzenie miało z tego powodu, jak twierdzą gazety rosyjskie, „charakter specyficznie organizacyjny”, a obradowano wyłącznie nad opracowaniem planu zajęć.

W dniu 21 lutego odbyło się następne posiedzenie odnośnej komisji. Przewodniczący, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, książę Wołkoński, udzielił przedewszystkiem nagany za to, że pomimo poufnego charakteru pierwszego posiedzenia, do prasy przedostały się o niem wiadomości. Poza tem według półurzędowego komunikatu „Russkich Wiedomosti” z dn. 22 lutego wynik tego drugiego posiedzenia był następujący:

„W dyskusji rzeczowej pomimo ożywionej wymiany zdań nie powzięto określonych uchwał. Przedstawiciele ministerstw wskazy-

wali na tę okoliczność, że wszelkie ograniczenia dotyczące Polaków należałoby podzielić na dwie kategorie; zaliczając do pierwszej z nich takie, które posiadają znaczenie ogólnopństwowe, do drugiej zaś te, które mają charakter lokalny. Zniesienie ograniczeń pierwszego rodzaju mogłoby pociągnąć za sobą niepowetowane szkody w stosunku do państwa. Pod koniec posiedzenia książę Wołkoński wskazał na to, że zniesienie ograniczeń względem Polaków okazuje się sprawą daleko bardziej skomplikowaną, niż przypuszczano pierwotnie, wobec czego dla powzięcia decyzji ostatecznej trzeba będzie odbyć cały szereg posiedzeń.

Jeżeli sprawa ta wówczas, gdy jeszcze wydawała się prostą, nie posunęła się ani na krok w ciągu trzech kwartałów, to tembardziej obecnie, gdy poczyną się komplikować, nie będzie bliższą rozwiązanią swego nawet po upływie całego roku. A przytem już teraz przedstawiciel ministerium wręcz oświadcza, że zniesienie praw wyjątkowych pociągnęłoby za sobą „niepowetowane szkody” w stosunku do państwa. Jeżeli ma to jednak znamionować prawdziwe stanowisko rządu wobec praw wyjątkowych względem Polaków, to łatwo wyobrazić sobie, jak zachowałby się rząd wówczas, gdyby nie tylko w pięknych słówkach lecz naprawdę wyloniła się sprawa nadania Polakom przywilejów. (WAT.).

## Z życia wygnańców.

### Towarzystwa polskie, a kościół prawosławny.

Według doniesienia pism petersburskich w tych dniach prezes pols. towarzystw pomocy ofiarom wojny, Wł. Żukowski, odwiedził nadprokuratora św. Synodu rosyjskiego Wołżina, aby unormować stosunki między towarzystwami polskimi a cerkwią prawosławną. Chodzi o to, iż całe zastępy dzieci wygnańców polskich znalazły się w schroniskach monastyrów. Towarzystwa polskie usiłują dzieci te stamtąd odebrać, trafiają jednak na przeszkodę nie do zwalczania. P. Żukowski zwrócił obecnie nadprokuratorowi uwagę, iż zdarzały się wypadki przechodzenia wygnańców Polaków katolików na prawosławie. Wołżin obiecał przedsięwziąć środki dla natychmiastowego uregulowania tych stosunków. (WAT.).

### 900,000 rubli dla wygnańców polskich.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało moskiewskiemu ziemstwu gubernialnemu 900,000 rubli na akcję ratowniczą dla wygnańców polskich, znajdujących się tymczasowo w poszczególnych powiatach Rosyi środkowej, oraz wschodniej. Wyasygnowana suma przeznaczona została na pokrycie wydatków za styczeń, luty i marzec. (WAT.).

### Zakaz powrotu.

W gazetach petersburskich znajdujemy zawiadomienie, że ministerstwo spraw wewnętrznych bezwarunkowo zakazało powrotu wygnańcom polskim do pewnych gubernij rosyjskich. Ma się to odnosić przedewszystkiem do gubernij następujących: mińskiej, wileńskiej, witebskiej, grodzieńskiej, mohylewskiej, smoleńskiej, wołyńskiej, podolskiej, bassarabskiej, chersońskiej, pskowskiej, kijowskiej, kurlandzkiej, liflandzkiej i estlandzkiej. (WAT.).

### Wygnańcy polscy w Czernihowie.

Wobec zaszyłych z początkiem lutego zmian w zarządzie czernihowskiego oddziału Towarzystwa pomocy ofiarom wojny, obecny skład komitetu przedstawia się jak następuje: prezes — p. Witold Sięcki, wiceprezes — p. August Sroczyński, skarbnik — p. Józef Świątyński, sekretarz — ks. Giżyński. Oddział przez kilka miesięcy swej egzystencji zdążył już szeroko rozwinąć swą działalność i zorganizować wiele instytucji jak to: biuro pośrednictwa pracy, informacyjne, zapomogowe, prawne, dwie ochronki dla dzieci, schronisko dla starców, przytułek noclegowy, ambulatorium, szpital, szkołę polską na 400 dzieci, tanią kuchnię, bursę dla uczniów, bibliotekę i t. d., a wszystko to nie tylko dzięki energii i inicytywie przybyłych wygnańców, lecz i wybitnej pomocy miejscowych Polaków. (WAT.).

### Artysci polscy w Petersburgu.

W pismach petersburskich czytamy co następuje: „W tych dniach pp. Józefina Bielska i Wincenty Rapacki zakończyli szereg swych występów gościnnych w Petersburgu. Przedstawienia utalentowanej pary artystycznej cieszyły się w kolonii naszej wielkim powodzeniem, żegnano ją owacyjnie i wyrażano nadzieję, iż występy te będą tu jeszcze powtórzone. (WAT.).

## Kolonia polska w Sumach.

Sumy przechodzą kryzys drożyzniany. Kupcy i dostawcy uznali obecną chwilę, gdy zjechała tu liczna ludność z okolic objętych przez wojnę, za najdogodniejszą do robienia złotych interesów. Przyszła im w pomoc czujność publiczna, którą zajęły wypadki polityczno-wojenne. Jak w automacie ceny co chwila się podnosiły, a rytm tych podskoków sięgał 100, 200, 300 i więcej procent. Podrożały niepomierne wszystkie artykuły spożywcze, żelazne, papiernicze. Nawet za tytoń i papierosy żądają więcej niż wskazuje na to opakowanie. Za kupcami poszli właściciele mieszkań, które pomimo ogólnej wilgoci doszły do cen bajonkich. Za 2—3 pokoje płaci się tu przeciętnie od 40 do 90 rubli miesięcznie. Ludność, szczególnie polska, napływowa, cierpi ogromnie, kurczy się i nie wie, jak dalej żyć w tych warunkach. Można by usprawiedliwić drożyznę, gdyby w rzeczywistości brakowało produktów, tymczasem jest ich aż nadto. (WAT.).

## Więści z Rosji.

### Wywiad u Maklakowa.

Prasa rosyjska omawia żywo treść zamieszczonego w „Birzew. Wied.” wywiadu, u znanego polityka i publicysty Maklakowa. Nie wierzy on, żeby w Rosji mogła w obecnej chwili nastąpić ogólna zmiana politycznego kursu. Dziś nie można oddawać się marzeniom co do zasadniczej zmiany dotychczasowego kierunku politycznego wewnątrzrosyjskiego. Ani w tym razie, gdy Stürmerowi uda się skleić na pewien przeciąg czasu zgodę pomiędzy Dumą a rządem, nie należy spodziewać się z tego chwilowego porozumienia żadnych wielkich pozytywnych wyników. „Rosya znajduje się w przededniu polityki wykrętów z obu stron. Rada państwa będzie w dalszym ciągu obalała wszystkie ważniejsze projekty Dumy”. „Riecz” dodaje do tego, iż stanowisko i zdanie Maklakowa jest bardzo jednostronne i że stosunki w Rosji nie przedstawiają się tak niepomyślnie jak to zdawałoby się wynikać z jego wywodów. „Nowoje Wremia” uważa, iż zmiana pewna nadejdzie musi w Rosji i nadejdzie. (WAT.).

### Blok postępowy w Rosji.

Ze strony prasy reakcyjnej zarzucano ostatnimi czasy postępowemu blokowi i jego przywódcom, iż dążą oni do zagarnięcia władzy w Rosji. Zarzuty te spotkały się w organach postępowców z ostrą krytyką i energicznym potępieniem, ale większość bloku samego postanowiła, nie tłumaczyć się publicznie z tego zarzutu, bo dążenie do władzy nie byłoby w żadnym razie „błędem ani też zbrodnią polityczną”. Z tego wnioskuje organ reakcyjistów „Zemsczyna”, że postępowcy istotnie dążą do skupienia władzy we własnych rękach. Prasa postępowca nie zaprzecza tym wnioskom. (WAT.).

### Przerwanie komunikacji.

W gazecie „Wiecz. Wremia” zaznacza, że powtórnie przerwana będzie komunikacja między Petersburgiem a Moskwą. Przerwanie to nastąpi prawdopodobnie już w najbliższych dniach. Motywowane jest ono względami na konieczność zwiększenia zapasów w stolicy. (WAT.).

### Losy sejmu fińskiego.

W dziennikach rosyjskich komentują wiadomość, iż sejm fiński nie zostanie już wogóle zwołany podczas obecnej wojny. Oświadczył tak kategorycznie i zarazem oficjalnie sam sekretarz stanu do spraw Finlandyi w ministerstwie, Markow. Pewna część prasy widzi w tem symptomat niebezpiecznego pogorszenia się stosunku rosyjsko-fińskiego, którego powinno się było unikać — według „Rieczy” — za każdą cenę. (WAT.).

### Zapomoga dla nacjonalistów.

Według informacji „Now. Wrem.” postanowiono na ostatnim posiedzeniu rady ministrów wyasygnować sumę 197,295 rb. dla wszechrosyjskiego związku nacjonalistów. (WAT.).

### Likwidacja własności niemieckiej w Rosji.

Minister spraw wewnętrznych, Chwostow, bawi od pewnego czasu w gub. chersońskiej i jekaterynowosławskiej dla likwidacji niemieckiej własności ziemskiej. (WAT.).



**Abstract**



## U reagenta Hermana Feila

w Zduńskiej Woli

można zawierać akta kupna nieruchomości bez opłaty „kriepostnych”. Wymagany jest wykaz hipoteczny, lub ostatni akt nabycia.

Komunikacja kolejowa ułatwia dojazd.

## F. KOŁACZKOWSKI

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

z nitką metalową z ciążonego drutu

75%

OSZCZĘDNOŚCI PRĄDU

NA SKŁADZIE WSZYSTKIE MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE. LAMPKI ŻAROWE

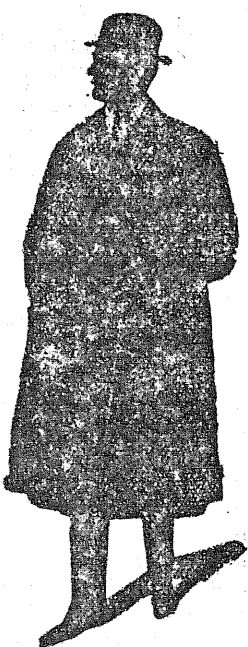
ŁÓDŹ, Piotrkowska 191. \* Tel. 6-27.

## Gazownie Miejskie w Łodzi

wznawia sprzedaż

## KOKSU

w dowolnych ilościach.



Chcę w towarzystwie warszawskiem żyć  
trzeba ubranym gustownie być,  
— a gdzież gustownie zdobyć ubranie  
zgrabnie skrojone, trwałe i tanie?..

Odpowiedź:

**STEFAN PROSIŃSKI**

Warszawa,  
ul. S-to Krzyska 26.

**MAPY: LITWY I RUSI** duża rb. 3, na płut-  
nie 5, mała kop. 60.  
Król. Polsk. b. duża rb. 3, na płut.  
rb. 5, mała kop. 50. Bałkanów k. 60.  
Europy k. 60. Eur. Sr.-Zach. k. 60. Atlasy szkolne:  
Kraj. Europy k. 60, Cz. św. k. 6.  
**M. BAZEWICZ**, Warszawa, Mazowiecka 1 i w księgarni.

## Konsulent Prawny A. v. Gersdorff

(Piotrkowska 84).

Sprawy sądowe, porady, podania.

Biurowo czynne od 9 do 7.

94-0

## KSIEGARNIA i CZYTELNA

## „Wiedza”

w SOSNOWCU.

Dyrekcja koncertowa **Juliusza Śachsa** w Berlinie.  
Dzielnia 18. **SALA KONCERTOWA**, Dzielnia 18.  
Czwartek, dn. 16 Marca 1916 r., o godz. 8 wiecz.:

## Jedyny wielki koncert

## Wieczór Beethovena

Radca dworu, Profesor **Eugenjusz**

## D'Albert

Program: 32 Wariacje G-moll. Sonaty Es-dur op 81-a,  
op. 53, C-dur, op. 57 F-moll (Appassionata). Ecossaises.  
Rondo op 51 Nr. 2. Rondo op. 125 (Śnieg z powodu straconego grosza).

Bilety od 55 k. do Rb. 3.30 oraz łoże po Rb. 0.80 i 11  
w księgarni i czytelnicy Alfreda Straucha, ul. Dzielnia 16.

## Obwieszczenie.

Za zezwoleniem Pana Naczelnika Zarządu  
przy Warszawskim Jenerał-Gubernatorze

## Tow. Ubezpieczenia Wzajemnego budowl od ognia

w Królestwie Polskim, z siedzibą w Warszawie,

swoje czynności na nowo rozpoczęło.

Biura Tow. dla obwodu miasta i powiatu  
łódzkiego znajdują się w Łodzi, przy ul. Wi-  
dzewskiej N. 102, na parterze. Godziny przyjęć  
od 9-ej rano do 3-ej popołudniu.

Interesy Towarzystwa będą w dotychczasowy  
sposób dalej prowadzone.

Jako urzędnicy Tow. następujący panowie  
zostali przezemnie zatwierdzeni:

1. inż. Stefan Słubowski, jako taksator.
2. inż. Witold Sikorski — pom. taksatora.
3. Władysław Strzelecki — pom. taksat.
4. Karol Ceremurzyński, jako sekretarz.

Premie asekuracyjne muszą być nadal jak  
dotąd do kasy policyjnej wnoszone.

Łódź, dnia 24 lutego 1916 r.

Cesarstwo Niemiecki Prezydent Policji  
w zast.

v. BERNEWITZ.

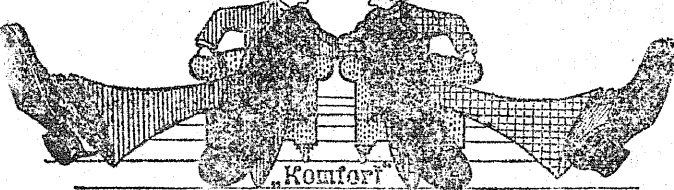
145-1

## U reagenta Maurycego TYLMANA

w Ozorkowie,

można zawierać różne akta.

## Tanio Obuwie



Męskie od rb. 8.50, damskie, średnie i sportowe.  
Wielki wybór najnow. fasonów.  
**ST. MARKOWSKI i S-ka**, Warszawa, ul. Widok 12, m. 9.  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

## Biurowo dzienników i ogłoszeń F. Sch. Pasmannik i Drozdowski

Łódź.

Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń do  
wszelkich pism, po cenach redakcyjnych.

Wyłączne przedstawicielstwo  
dzienn. „GODZINA POLSKA”  
na Łódź i okolice.

## Drukarnia A. Zielińskiego

w Skierniewicach.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie  
drukarni wchodzących.

Ceny umiarkowane.

## SALA KONCERTOWA (Dzielnia 18.)

w Czwartek, d. 9 Marca, o godz. 8 wiecz.

## Józef Rotstadt (Krasny)

wygłosi ODCZYT na temat

## Wspomnienia z Katorgi.

Bilety od 30 kop. do rb. 1, oraz łoże po rb. 2 i 3  
w księgarni i czytelnicy Alfreda Straucha, ul. Dzielnia  
№ 16, oraz w dniu odczytu od godz. 5-ej w kasie.

## STUDENT

wyższych semestrów (10)

uniwersyt. szwajcar., francuskiego

przyjmuje chętnie zajęcia w szpi-  
talu w Łodzi, na prowincji lub u  
lekarza. Warunki do omówienia  
Oferty składać proszę w admin.  
„Godziny Polskiej” dla „T. B.”.

Ażby obznajmić się z ga-  
lanterijnym interesem poszukuje  
praktyki solidny mężczyzna w  
większej chrześcijańskiej firmie  
bez wzajemnego wynagrodzenia.  
Konstantynowska 86, m. 6.

Maszyny do szycia, meble  
dębowe sprzedam. Łagiewnicka  
№ 27, m. 8.

## Pedagog

z wieloletnią praktyką który ukoń-  
czył wydział fizyko-matematyczny  
w Petersburgu

przyjmuje posadę:

Nauczyciela Matematyki, Fizyki,  
Chemii w Szkole; również poszu-  
kuje lekcy prywatnych lub kon-  
dycji. Łaskawe zgłoszenia przy-  
jmuje Administr. „Godzina Polska”.  
Łódź Piotrkowska 86

Wieloletni samodzielny buch-  
alter pierwszorzędnej instytucji  
bankowej i nauczyciel buchalterii  
w programizującym mekiem zorga-  
nizował

## tanio wykłady buchalterii

Początek dla następnej grupy  
w tych dniach. Cena za kurs  
(2 miesiące) Rb 7.50.

Zapisy codziennie: ul. Mikołaj-  
ewska Nr. 29, m. 17. 121-2

## Lekarz-Dentysta

**S. GORDIN,**

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10-11 i od 3-8.

## „Sądy wojenne w Cytadeli”

Sala sądowa — Procedura sądu  
wojennego. — Poszczególne kaci. —  
Szbienice w cytadeli — Egzeku-  
cje żołnierskie. — Szubienica pra-  
cuje. — Kat Kurakin. — Śmierć O-  
krzei. — Torturowanie więźniów. —  
Krwawy Satrapa.

Broszura. Cena 40 groszy.  
Do nabycia w księgarni i kioskach  
Skład główny dla Łodzi: Biuro  
„Promień”, ul. Piotrkowska № 81.  
W Warszawie: księgarnia Mazowiec-  
ka, ul. Senatorska 32.

## Poszukiwany

## młody człowiek

znający gruntownie język  
niemiecki i buchalterię.

Oferty w administracji dzien-  
nika „Godzina Polska”, pod „A. S.”.

## Introligator

rutynowany (jeden lub  
dwóch), obznajmiony z  
maszynowym i ręcznym  
warszatem, potrzebny  
zaraz na wyjazd do  
Górnego Śląska  
Zgłaszać się do ad-  
ministracji dzien-  
nika „Godzina Polska”, ulica  
Piotrkowska 86.

## Ogłoszenia drobne:

Akuszka SZURIN przy-  
jmuje z przyjazdu. Sumienne, pe-  
wne porady. Warszawa, ul. Złota  
№ 26-9. 115-12-9

Akuszka Łukasiak,  
Warszawa, Złota 25. Przyjmuje  
za nowienia, udziela porad. 8-3

Pierwsza Warszawska fabryka  
„produktów jask ch” Sroko-  
wskiego, Wilcza 62, sprzedaje ra-  
batowo tożnami torebek następu-  
jące artykuły:

**ZUREK** (Mazowiecki  
burszcz w prosz-  
ku). Najtańszy pokarm śniada-  
niowy, o b i a d o w y.

**MAKA** prażona do obsypy-  
wania kotletów,  
ryby, pieczeni rzymskiej.

**KASZA** strączkowa  
na zupę, na po-  
trawę i do kapusty.

**ZUPA** jarska (barszcz fasolo-  
wy).

**MIESO** jarskie oryginalne, ko-  
letowe na kotlety i  
pierogowe na pieczeni rzymską.

UWAGA: Unikajcie masła łow-  
czych. Łaskawe zgłoszenia przy-  
jmuje tylko oryginalne pierwsze w kra-  
ju mięso jarskie Srokowskiego,  
jedynie posiadające właściwą kon-  
systencję i wagę. 153-1-1

Wykwalifikowana gospo-  
dyni młoda, inteligentna, wyzna-  
nia katolickiego, poszukuje posa-  
dy. Wymagania bardzo skromne.  
Oferty pod „G” w redakcji tejże  
gazety.

Potrzebni chłopcy do roz-  
noszenia gazet, z kaucją rb. 3.  
Zgłaszać się, wraz z rodzicami,  
do administr. „Godziny Polskiej”,  
Piotrkowska 86.

## Poszukiwane mieszkanie

z umeblowaniem lub bez, skła-  
dające się z 2 pokoi z kuchnią  
i pokojem kąpielowym. Oferty  
w administracji dzien. „Godzina  
Polska” pod „Mieszkanie”.

Do bardzo korzystnego in-  
teresu, potrzebny jest wspólnik  
z 10000 rb. Oferty „X. Z.” „Godzi-  
na Warszawa, (Chmielna 10).  
137-1-1

Pokój dla chorego z pieleg-  
nacją u fclczera tania War-  
sawa, Jerozolimska 76-12, parter  
pierwsza-czwarta.

Korespondent - buchalter  
poszukuje posady. Chlubne refe-  
rencje. Oferty w administracji  
niniejszego pisma pod „A. Z.”.

Znaleziono paszport nie-  
miecki, wydany w Łodzi na imię  
Antonięgo Barczaka. Do odebra-  
nia za zwrotem kosztów ogłosze-  
nia w administracji „Godziny Pol-  
skiej”, Piotrkowska 86.

Zaginął paszport niemiecki,  
wydany w Łodzi na imię Marja-  
ny Owczarek. 16-1-1

Zaginął pies duży szary, wa-  
bi się „Neps”. Uprasza się zna-  
lazcę przyprowadzić: Długa 6, za  
dobrem wynagrodzeniem. 159-1-1

W nocy dn. 29 lutego w skle-  
pie z obuwiem B. Sumery (No-  
wo Zarzewska 81)

skradziono  
300 par obuwi, różnej roboty.  
Ktoby wskazał złoczyńców, lub  
do ich wykrycia dopomógł, otrzy-  
ma wynagrodzenie. 147-1

B. Sumery.

Zaginął paszport niemiecki,  
wydany w Łodzi, na imię Nute-  
go Bacharjera. 118-1-1